

Św. Paweł pisze dalej: «z cierpliwością» (Ef 4, 2): Bóg jest cierpliwy. Pomimo naszych słabości i naszych grzechów wciąż na nowo daje nam szansę. Przebacza mi, pomimo iż wie, że jutro znowu zgrzeszę; rozdziela swoje dary, choć wie, że często jesteśmy nieudolnymi zarządcami. Bóg jest wielkoduszny, ma wielkie serce, powierza nam swoją dobroć. I również ta cierpliwość, a wielkodusność należy właśnie do naśladowania Chrystusa.

Wreszcie: «znosząc siebie nawzajem w miłości» (Ef 4, 2); wydaje mi się, że właśnie z pokory bierze się ta zdolność zaakceptowania drugiego. Inność drugiego jest zawsze uciążliwa. Dlaczego drugi jest inny? Ale właśnie ta odmiennność, ta inność jest potrzebna, aby pięknie wybrzmiała symfonia Boża. I powinniśmy – właśnie dzięki pokorze, z jaką uznaję moje ograniczenia, moją inność w stosunku do drugiego, ciężar, jakim jestem dla drugiego – stać się zdolni nie tylko znosić drugiego, ale z miłością znajdować właśnie w inności także bogactwo jego istnienia oraz Bożych zamysłów i fantazji.

Wszystko to zatem – jako cnota eklezjalna – służy budowaniu Ciała Chrystusa, którym jest Duch Chrystusa, aby na nowo stało się przykładem, na nowo ciałem, i aby wzrastało. Paweł mówi to później konkretnie, stwierdzając, że cała ta różnorodność darów, temperamentów, sposobów bycia człowiekiem służy jedności (por. Ef 4, 11-13). Wszystkie te cnoty są również cnotami jedności. Na przykład, bardzo znaczące jest dla mnie to, że pierwszy list, który powstał po Nowym Testamencie, *Pierwszy List Klemensa*, jest skierowany do wspólnoty podzielonej i cierpiącej z powodu podziału – do wspólnoty Koryntian (por. Pg 1, 201-328). W tym *Listie* słowem kluczowym jest właśnie «pokora»: są podzieleni, ponieważ brakuje pokory, brak pokory niszczy jedność. Pokora jest fundamentalną cnotą jedności, i tylko dzięki niej wzrasta jedność Ciała Chrystusa, stajemy się rzeczywistością zjednoczeni i otrzymujemy bogactwo i piękno jedności. Dlatego jest rzeczą logiczną, że wyliczanie tych cnót, będących cnotami eklezjalnymi, chrystologicznymi, cnotami jedności, zmierza ku wyrażeniu jedności: «Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich» (Ef 4, 5). Jedna wiara i jeden chrzest, jako konkretna rzeczywistość Kościoła, który podlega jednemu Panu.

Chrzest i wiara są nierozdzielne. Chrzest jest sakramentem wiary, a wiara ma dwa aspekty. Jest aktem głęboko osobistym: ja znam Chrystusa, spotykam się z Chrystusem i obdarzam Go zaufaniem. Pomyślmy o kobiecie, która dotyka Jego szaty w nadziei, że zostanie uzdrowiona (por. Mt 9, 20-21); zawierza Mu całkowicie, a Pan mówi: Jesteś uzdrowiona, twoja wiara cię ocaliła (por. Mt 9, 22). Także do trędowatych, do tego jedynego, który wraca, mówi: «Twoja wiara cię uzdrowiła» (Łk 17,

19). A zatem wiara początkowo jest przede wszystkim osobistym spotkaniem, dotknięciem szaty Chrystusa, dotykiem Chrystusa, byciem w kontakcie z Chrystusem, zawierzeniem Panu, miłowaniu i znalezieniu miłości Chrystusa, a w miłości Chrystusa – także klucza do prawdy, do uniwersalności. Ale właśnie dlatego, że jest kluczem do uniwersalności jedynego Pana, ta wiara nie jest tylko osobistym aktem zaufania, ale jest aktem mającym treść. *Fides qua* wymaga *fides quae*, treści wiary, i chrzest wyraża tę treść: formuła trynitarna jest zasadniczym elementem *credo* chrześcijan. Jest ono samo w sobie powiedzeniem «tak» Chrystusowi, a tym samym Bogu w Trójcy jedynemu, z tą rzeczywistością, z tą treścią, która łączy mnie z tym Panem, z tym Bogiem, który ma takie Oblicze: żyje jako Syn Ojca w jedności Ducha Świętego i we wspólnocie Ciała Chrystusa. A zatem to wydaje mi się bardzo ważne: wiara ma treść; i nie wystarczy, nie ma elementu jednoczącego, jeśli nie ma tej treści jedynej wiary, jeśli nie żyje się tą treścią i jej nie wyznaje.

Dlatego Rok Wiary, Rok Katechizmu – mówiąc bardzo praktycznie – są ze sobą związane nierozdzielnie. Przypomnimy Sobór, jedynie przypominając treść – zresztą na nowo skondensowaną – Katechizmu Kościoła Katolickiego. A wielkim problemem współczesnego Kościoła jest brak znajomości wiary, jest «religijny analfabetyzm», jak wyrazili się kardynałowie w miniony piątek. «Analfabetyzm religijny»: a z tym analfabetyzmem nie możemy wznosić, nie może wzrastać jedność. Dlatego musimy sami na nowo przyswoić sobie tę treść, jako bogactwo jedności, a nie jako zbiór dogmatów i przykazań, ale jako rzeczywistość jedyną, która ukazuje się w swojej głębi i pięknie. Powinniśmy czynić wszystko co możliwe dla odnowy katechetycznej, aby wiara była poznawana i tym samym Bóg był poznawany, aby Chrystus był poznawany, aby prawda była poznawana i wzrastała jedność w prawdzie.

Później wszystkie te jedności zbiegają się w «jednym Bogu i Ojcu wszystkich». Wszystko to, co nie jest pokorą, wszystko, co nie jest wspólną wiarą, niszczy jedność, niszczy nadzieję i powoduje, że niewidzialne jest oblicze Boga. Bóg jest jeden i jedyny. Monoteizm był wielkim przywilejem Izraela, który poznał jedynego Boga, i pozostaje konstytutywnym elementem wiary chrześcijańskiej. Bóg Trójjedyny – jak wiemy – to nie trzy bóstwa, ale jest to jedyny Bóg; i widzimy lepiej, co znaczy jedność: jedność jest jednością miłości. Jest tak właśnie dlatego, że jest to krąg miłości, Bóg jest jeden i jedyny.

Dla Pawła, jak widzieliśmy, jedność Boga utożsamia się z naszą nadzieją. Dlaczego? W jaki sposób? Ponieważ jedność Boga jest nadzieją, albowiem gwarantuje nam ona, że ostatecznie nie

istnieją różne moce, na koniec nie ma rozdziału na różne i sprzeczne władze, ostatecznie nie przetrwa łeb smoka, który mógłby się podnieść przeciwko Bogu, nie pozostaje brud zła i grzechu. Na koniec pozostaje tylko światło! Bóg jest jeden i jest jedynym Bogiem: nie istnieje inna władza Jemu przeciwna! Wiemy, że dzisiaj, w obliczu wciąż narastającego zła, którego doświadczamy w świecie, wiele osób wątpi we wszechmoc Boga; co więcej, różni teologowie – także dobrzy – mówią, że Bóg nie może być wszechmogący, ponieważ nie da się pogodzić z wszechmocą tego, co widzimy w świecie; i w ten sposób chcą oni stworzyć nową apologię, usprawiedliwić Boga i «zwolnić» Go z odpowiedzialności za to zło. Ale to nie jest właściwy sposób, bowiem jeśli Bóg nie jest wszechmogący, jeżeli są i utrzymują się inne moce, to nie jest naprawdę Bogiem i nie jest nadzieją, bowiem koniec końców pozostałby politeizm, walka, potęga zła. Bóg jest wszechmogącym, jedynym Bogiem. Niewątpliwie w historii wyznaczano granice Jego wszechmocy, uznając naszą wolność. Ale na koniec wszystko powraca, i nie ma innej władzy; taka jest nadzieja – że zwycięży światło, zwycięży miłość! Na koniec nie pozostaje moc zła, pozostaje tylko Bóg! I tak jesteśmy na drodze nadziei, idąc ku jedności jedynego Boga, który objawił się za sprawą Ducha Świętego w jedynym Panu, Chrystusie.

Później od tej wielkiej wizji św. Paweł przechodzi do szczegółów i mówi o Chrystusie: «Wstąpiwszy na wysokość, wziął do niewoli jeńców, rozdał ludziom dary» (Ef 4, 8). Apostoł cytuje Psalm 68 [67], który w poetycki sposób opisuje wstępowanie Boga z Arką Przymierza na wyżyny, ku szczytowi góry Syjon, ku świątyni: Bóg jako zwycięzca, który pokonał innych, wziętych w niewolę, i jako prawdziwy zwycięzca rozdał dary. Judaizm widział w tym raczej obraz Mojżesza, który wstępuje na górę Synaj, aby na wyżynach poznać wolę Bożą, Przykazania, które nie są traktowane jako ciężar, ale jako dar poznania oblicza Boga, woli Bożej. Paweł w końcu widzi w tym obraz wstępowania Chrystusa, który wznosi się po tym, jak zstąpił; wstępuje i pociąga ku Bogu ludzkość, robi miejsce dla ciała i krwi w samym Bogu; pociąga nas na wyżyny swojego bycia Synem i wyzwala nas z niewoli grzechu, uwalnia nas, ponieważ jest zwycięzcą. Jako zwycięzca rozdał dary. I tak doszliśmy od wstąpienia Chrystusa do Kościoła. Dary to sama *charis*, łaska: bycie w łasce, w miłości Bożej. A później są charyzmatami, które stają się konkretnym urzeczywist-



nieniem *charis* w poszczególnych funkcjach i misjach: apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, aby w ten sposób budować Ciało Chrystusa (por. Ef 4, 11).

Nie chciałbym teraz wdawać się w szczegółową egzegezę. Wiele dyskutuje się w tym kontekście, co znaczy: apostołowie, prorocy... W każdym razie możemy powiedzieć, że Kościół jest zbudowany na fundamencie wiary apostołowskiej, która jest wciąż obecna: apostołowie w sukcesji apostołowskiej są obecni w pasterzach, którymi my jesteśmy, za sprawą łaski Boga i pomimo całej naszej nędzy. I jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że zechciał nas powołać, abyśmy trwali w sukcesji apostołowskiej i kontynuowali budowanie Ciała Chrystusa. Tutaj pojawia się element, który wydaje mi się ważny: posługi kapłańskie – tak zwane posługi – są nazywane «darami Chrystusa», są charyzmatami; nie ma zatem przeciwstawienia: z jednej strony posługa kapłańska jako określenie prawne, a z drugiej charyzmaty jako dar profetyczny, żywotny, duchowy, jako obecność Ducha i Jego nowość. Nie! Właśnie posługi kapłańskie są darem Zmartwychwstałego i są charyzmatami, są przejawami Jego łaski. Nie można być kapłanem, nie będąc charyzmatycznym. Bycie kapłanem to charyzmat. Musimy o tym pamiętać, jak sądzę – że jesteśmy powołani do kapłaństwa, powołani przez dar Pana, przez charyzmat Pana. I tak, natchnieni przez Jego Ducha, musimy starać się żyć zgodnie z tym naszym charyzmatem. Myślę, że tylko w ten sposób można zrozumieć, że Kościół na Zachodzie połączył nierozdzielnie kapłaństwo i celibat: trwanie w życiu eschatologicznym ukierunkowanym ku ostatecznemu przeznaczeniu naszej nadziei, ku Bogu. Właśnie dlatego, że kapłaństwo jest charyzmatem i musi być również związane z charyzmatem: jeżeli nie byłoby tego i istniałoby tylko określenie



prawne, byłoby absurdem narzucać charyzmat, będący prawdziwym charyzmatem; ale jeśli samo kapłaństwo jest charyzmatem, to jest rzeczą normalną, że współistnieje z charyzmatem, z charyzmatycznym stanem życia eschatologicznego.

Prośmy Pana, aby nam pomógł coraz lepiej to rozumieć, coraz bardziej żyć w charyzmacie Ducha Świętego, i w ten sposób żyć również tym znakiem eschatologicznym wierności jednemu Panu, który jest niezbędnie potrzebny właśnie w naszych czasach, kiedy następuje rozpad małżeństwa i rodziny, które mogą się scalać jedynie w świetle tej wierności jednemu powołaniu Pana.

Ostatni punkt. Św. Paweł mówi o wzrastaniu człowieka doskonałego, który osiąga miarę pełni w Chrystusie: nie bądźmy już dziećmi, miotanymi przez fale, unoszonymi przez każdy powiew nauki (por. Ef 4, 13-14). «Natomiast, żyjąc prawdziwie w miłości, sprawy, by wszystko wzrastało ku Niemu» (por. Ef 4, 15). Nie można żyć w dzieciństwie duchowym, w dzieciństwie wiary: niestety, w naszym świecie widzimy tę dziecięcość. Wielu po pierwszej katechezie nie kontynuowało jej; być może został ten załamek, a może też uległ zniszczeniu. Skądinąd są oni unoszeni przez fale świata i nic poza tym; jako dorośli nie mogą kompetentnie i z głębokim przekonaniem wyklądać i uobecniać filozofii wiary – by tak powiedzieć – wielkiej mądrości, racjonalności wiary, która otwiera oczy także innym, która otwiera oczy właśnie na to, co jest dobre i prawdziwe na świecie. Brakuje im tej dorosłości w wierze, a pozostaje wiara dziecienna.

W ostatnich dziesięcioleciach niewątpliwie mieliśmy do czynienia także z innym użyciem słowa «wiara dojrzała». Mówi się o «wierze dojrzałej» w znaczeniu wymancypowanej od Magisterium Kościoła. Dopóki jestem zależny od matki, jestem

dzieckiem, muszę się uniezależnić; uniezależniony od Magisterium, jestem nareszcie dorosły. Ale rezultatem nie jest wiara dojrzała, rezultatem jest uzależnienie od nurtów świata, od opinii świata, od dyktatury środków przekazu, od opinii przez wszystkich podzielanych i pożądaných. Nie jest prawdziwą emancypacją emancypacja od komunii Ciała Chrystusa! Przeciwnie, jest to poddanie się dyktaturze nurtów, powiewów światowości. Prawdziwa emancypacja to właśnie uwolnienie się od tej dyktatury, w wolności dzieci Bożych, które wierzą razem w Ciele Chrystusa, z Chrystusem zmarłychwstałym, i w ten sposób postrzegają rzeczywistość i potrafią odpowiadać na wyzwania naszych czasów.

Uważam, że powinniśmy dużo modlić się do Pana, aby nam pomógł wymancypować się w takim sensie, być wolnymi w takim sensie, z wiarą rzeczywiście dojrzałą, która widzi, pozwala zobaczyć i może pomóc także innym dojść do prawdziwej doskonałości, do prawdziwej dojrzałości, w jedności z Chrystusem.

Odnosnie do tego istnieje piękne wyrażenie *altheuēin en te agapē*, być prawdziwymi w miłości, żyć prawdą, być prawdą w miłości: te dwa pojęcia idą w parze. Dziś pojęcie prawdy jest nieco podejrzane, gdyż łączy się prawdę z przemocą. Niestety, w historii były także epizody, kiedy próbowano bronić prawdy przy użyciu przemocy. Ale prawda i przemoc są ze sobą sprzeczne. Prawdy nie narzuca się innymi środkami, jedynie mocą jej samej! Prawda może dotrzeć jedynie poprzez samą siebie, przez własne światło. Ale potrzebujemy prawdy; bez prawdy nie znamy prawdziwych wartości, jak zatem moglibyśmy uporządkować *kosmos* wartości? Bez prawdy jesteśmy jak ślepi w świetle, nie widzimy drogi. Wielkim darem Chrystusa jest właśnie to, że widzimy oblicze Boga, i nawet jeśli w sposób enigmatyczny, bardzo niedoskonały – znamy głębiej, istotę prawdy w Chrystusie, w Jego Ciele. A znając tę prawdę, wzrastamy także w miłości, która jest uwiarygodnieniem prawdy i pokazuje nam, że jest prawdą. Powiedziałbym, że miłość właśnie jest owocem prawdy – drzewo poznaje się po owocach – i jeśli nie ma miłości, także prawda nie jest należycie przyswojona, przeżywana; a tam, gdzie jest prawda, rodzi się miłość. Dzięki Bogu widzimy to we wszystkich stuleciach: pomimo negatywnych faktów owoc miłości zawsze był obecny w chrześcijaństwie i jest też dzisiaj! Widzimy to u męczenników, widzimy to w przypadku tak wielu siostr, braci i kapłanów, którzy pokornie służą ubogim, chorym, którzy są uobecnieniem miłości Chrystusa. I w ten sposób są wielkim znakiem, że tutaj jest prawda.

Módlmy się do Pana, aby nam pomógł przynieść owoc miłości i być dzięki temu świadkami Jego prawdy. Dziękuję.

24 II – Przemówienie do członków Koła św. Piotra z okazji przekazania «obola»

Praktykowanie miłości bliźniego jest udziałem w nowej ewangelizacji

«Nowa ewangelizacja wymaga wielkiej otwartości duchowej i mądrej życzliwości w stosunku do wszystkich. W tym sensie udziałem w niej jest sieć pomocy, którą codziennie niesiecie osobom w potrzebie» – powiedział Benedykt XVI do członków Koła św. Piotra, których przyjął na audyencji w piątek 24 lutego rano z okazji święta Katedry Księcia Apostołów, ich patrona, i którzy przekazali mu «obola».

Drodzy członkowie Koła św. Piotra!

Z radością witam was na tym tradycyjnym spotkaniu, które odbywa się kilka dni po święcie Katedry św. Piotra, stanowiącym dla was sposobność do wyrażenia szczególnej wierności Stolicy Apostolskiej, od zawsze wyróżniającej wasze zasłużone Koło. Witam was wszystkich z wielką serdecznością. Witam głównego prezesa księcia Leopolda Torlonię, dziękując mu za ciepłe i pełne oddania słowa, które do mnie skierował, wyrażając uczucia wszystkich, witam też asystenta kościelnego.

Rozpoczęliśmy właśnie drogę wielkopostną i, jak przypomniałem w moim niedawno opublikowanym Orędziu (por. «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 3/2012, s. 4), ten czas liturgiczny zachęca nas do refleksji nad istotą życia chrześcijańskiego: miłością bliźniego. Wielki Post jest okresem, który pozwala, byśmy z pomocą Słowa Bożego i sakramentów odnowili się w wierze i miłości, zarówno na poziomie osobistym, jak wspólnotowym. Jest to droga wypełniona modlitwą i dzieleniem się z innymi, milczeniem i postem, w oczekiwaniu na przeżywanie radości paschalnej. List do Hebrajczyków wzywa nas tymi słowami: «Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» (Hbr 10, 24).

Drodzy przyjaciele, dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, świadectwo miłości bliźniego w szczególny sposób porusza serca ludzi: nowa ewangelizacja, zwłaszcza w tak kosmopolitycznym mieście jak Rzym, wymaga wielkiej otwartości duchowej i mądrej życzliwości w stosunku do wszystkich. W tym sensie udziałem w niej jest sieć pomocy, którą codziennie niesiecie osobom w potrzebie. Z przyjemnością przypominam wielkoduszną posługę, jaką pełnicie w Kuchniach, w Schronisku Nocnym, w Domu Rodzinnym, w Ośrodku Wielofunkcyjnym, jak również milczące, lecz jakże wymowne świadectwo, jakim jest wsparcie ofiarowane przez

was chorym i ich rodzinom w *Hospice* Fundacja Rzym, nie zapominając o placówce misyjnej w La-osie i adopcjach na odległość.

Wiemy, że sprawdzianem autentyczności naszej wierności Ewangelii jest troska i konkretna wrażliwość, jaką staramy się okazywać bliźnim, zwłaszcza najsłabszym i zepchniętym na margines. Poświęcanie uwagi bliźniemu wiąże się z pragnieniem jego dobra, pod każdym względem: fizycznym, moralnym i duchowym. Choć odnosi się wrażenie, że współczesna kultura zagubiła poczucie dobra i zła, trzeba podkreślić z mocą, że dobro istnieje i zwycięża. Odpowiedzialność za bliźniego oznacza zatem, że chcemy jego dobra i czynimy to, co dla niego dobre, pragnąc, by otworzył się on na logikę dobra; interesować się bratem to tyle, co otworzyć oczy na jego potrzeby, przewidyującą zatwardziałość serca, która zaślepią w obliczu cierpienia innych ludzi. I tak posługą miłości staje się uprzywilejowaną formą ewangelizacji, w świetle nauczania Jezusa, który uzna, że dla Niego uczyniliśmy to, co robimy dla naszych braci, zwłaszcza dla tych, którzy są mali i zapomniani (por. Mt 25, 40). Trzeba upodobnić nasze serce do serca Chrystusa, aby pełne miłości wsparcie, ofiarowane innym ludziom, przełożyło się na uczestniczenie w ich cierpieniach i nadziejach oraz świadome ich dzielenie, co z jednej strony uwidacznia nieskończone Boże miłosierdzie wobec każdego człowieka, które jaśnieje na obliczu Chrystusa, a z drugiej – naszą wiarę w Niego. Spotkanie z drugim człowiekiem i otwarcie serca na jego potrzeby są okazją do zbawienia i szczęśliwości.

Drodzy członkowie Koła św. Piotra, jak co roku, przybyliście dzisiaj, by przekazać mi «obola» na działalność charytatywną Papieża, zebranego w rzymskich parafiach. Jest to konkretna pomoc, ofiarowana Następcy św. Piotra, aby mógł odpowiadać na niezliczone prośby, które napływają z każdej części świata, zwłaszcza z krajów najuboższych. Dziękuję wam za całą działalność, którą prowadzicie wielkodusznie i w duchu poświęcenia, a która rodzi się z waszej wiary, z więzi z Panem, umacniającej każdego dnia. Niech wiara, miłość i świadectwo wciąż wyznaczają kierunek waszego apostołatu. Nie można też zapomnieć o waszej obecności podczas uroczystości liturgicznych w Bazylice św. Piotra. Przynosi wam ona tym większy zaszczyt, że wyrażacie w ten sposób stałe oddanie i pełną poświęcenia wierność, która was łączy ze Stolicą Apostoła Piotra. Niech Bóg wam

wynagrodzi i błogosławi waszemu Kołu; niech może każdemu z was w zrealizowaniu swojego chrześcijańskiego powołania w rodzinie, w pracy i w waszym stowarzyszeniu.

Drodzy przyjaciele, jeszcze raz wyrażając uznanie dla posługi, którą pełnicie dla Kościoła, zawierzam was razem z waszymi rodzinami miac-

rzyńskiej pieczy Najświętszej Maryi Panny *Salus Populi Romani* i waszych świętych opiekunów. Ze swej strony zapewniam was o pamięci w modlitwie za was, za tych, którzy wam pomagają w realizowaniu różnych inicjatyw, i za tych, których spotykacie pełniąc wasz codzienny apostołat, i z miłością udzielam wszystkim specjalnego błogosławieństwa apostołskiego.

25 II – Przemówienie do uczestników zgromadzenia generalnego Papieskiej Akademii «Pro Vita»

Ludzka i chrześcijańska godność prokreacji

W Sali Klementyńskiej Benedykt XVI przyjął na audiencji członków Papieskiej Akademii «Pro Vita», uczestniczących w XVIII Zgromadzeniu Generalnym tej dykasterii. Skierował do nich następujące przemówienie:

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Z radością spotykam się z wami przy okazji obrad XVIII Zgromadzenia Generalnego Papieskiej Akademii «Pro Vita». Witam was i dziękuję wszystkim za ofiarną służbę w obronie i na rzecz życia, szczególnie zaś prezesowi, bpowi Ignacio Carrasco de Paula, za słowa, jakie do mnie skierował, także w waszym imieniu. Kierunek, jaki nadaliscie waszym obradom, świadczy o ufności niezmiennie pokładanej przez Kościół w możliwości ludzkiego rozumu oraz w rzetelnie prowadzone badania naukowe, które zawsze winny uwzględniać wymiar moralny. Temat wybrany przez was w tym roku: «Diagnoza i leczenie bezpłodności», oprócz znaczenia ludzkiego i społecznego ma szczególne znaczenie naukowe i wyraża konkretną możliwość owocnego dialogu między etyką a badaniami biomedycznymi. Zajmując się problemem niepłodności małżonków, zdecydowaliście się bowiem uwzględnić i rozważyć ważnie wymiar moralny, poszukując metod prawidłowej diagnostyki oraz terapii, które mogłyby usunąć przyczyny niepłodności. Takie podejście podjętowane jest pragnieniem, by nie tylko obdarzyć małżonków potomstwem, ale i przywrócić im płodność oraz pełną godność osób odpowiedzialnych za wybór rodzicielstwa, tak by byli współpracownikami Boga w powoływaniu do życia nowej istoty ludzkiej. Badania nad diagnozą oraz terapią są podejściem do problemu niepłodności najwłaściwszym z naukowego punktu widzenia, a zarazem w najwyższym stopniu respektującym pełne człowieczeństwo osób, których to dotyczy. Zjednoczenie mężczyzny i kobiety w tej wspólnocie miłości i

życia, jaką jest małżeństwo, stanowi bowiem jedyną godną «miejsce», by powołać do życia nową istotę ludzką, która jest zawsze darem.

Pragnę więc zachęcić do uczciwości intelektualnej w waszej pracy, będącej wyrazem nauki, która dba o czujność ducha poszukiwania prawdy w służbie autentycznego dobra człowieka i nie dopuszcza do niebezpieczeństwa sprowadzenia jej do praktyki czysto funkcjonalnej. Ludzka i chrześcijańska godność prokreacji nie zawiera się bowiem w «produkcji», ale w jej związku z aktem małżeńskim, wyrazem miłości małżonków, ich jedności nie tylko biologicznej, ale i duchowej. Odnośnie do tego instrukcja *Donum vitae* przypomina nam, że «stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty, łącząc najściślejszą więź męża i żonę, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety» (n. 11, B, 4 a; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 3/1987, s. 22). Zatem nauka powinna pomóc w znalezieniu odpowiedzi na słuszne pragnienie rodzicielstwa małżeństwa bezpłodnego, takiej, która szanowałaby w pełni ich godność jako osób i jako małżonków. Pokora i precyzja, z jaką zgłębianie te problemy, uważane przez niektórych waszych kolegów za przestarzałe w epoce fascynacji technologią sztucznego zapłodnienia, zasługują na pochwałę i wsparcie. Przy okazji 10. rocznicy ogłoszenia encykliki *Fides et ratio* przypominałem o tym, że «dążenie do łatwego sukcesu albo, co gorsza, zuchwałe pretendowanie do zastąpienia Stwórcy odgrywiają czasem decydującą rolę. Jest to pewna forma *hybris* rozumu, która może przyjąć cechy niebezpieczne dla samej ludzkości» (Przemówienie do uczestników międzynarodowego kongresu zorganizowanego przez Papieski Uniwersytet Laterański, 18 października 2008 r.: AAS 100 [2008], 788-789). Rzeczywiście, scjentyzm oraz logika zysku zdają się dziś dominować na polu badań nad niepłodnością i ludzką prokreacją, prowadząc również do

ograniczenia wielu innych obszarów badań naukowych.

Kościół poświęca wiele uwagi cierpieniu par bezpłodnych, troszczy się o nie i z tego właśnie powodu popiera badania medyczne. Jednakże nauka nie zawsze jest w stanie zaspokoić pragnienia wielu par. Chciałbym zatem przypomnieć małżonkom dotkniętym niepłodnością, że nie oznacza to, iż nie mogą zrealizować swojego powołania małżeńskiego. Małżonkowie na mocy swego powołania chrzcielnego i małżeńskiego są zawsze powołani do współpracy z Bogiem w tworzeniu nowej ludzkości. Powołanie do miłości jest bowiem wezwaniem do ofiarowania siebie, i tego nie może uniemożliwić żadne uwarunkowanie organiczne. Tak więc tam, gdzie nauka nie znajduje odpowiedzi, odpowiedź dająca światło przychodzi od Chrystusa.

Pragnę zaapelować do was wszystkich, zebranych tutaj w tych dniach obrad, pracujących niezmiernie w środowiskach medyczno-naukowych, w których wymiar prawdy bywa przesłonięty: podążając obraną drogą nauki intelektualnie uczciwej, której przyświeca pragnienie nieustannego dążenia do dobra człowieka. W waszej pracy intelektualnej nie rezygnujcie z dialogu z wiarą. Do was kieruję gorący apel, zawarty w encyklice *Deus caritas est*: «Aby (...) rozum mógł funkcjonować uczciwie, musi być stale oczyszczany, gdyż jego zaślepienie etyczne, wynikające z przewagi interesu i władzy, która go zaślepia, jest zagrożeniem, którego nigdy nie można całkowicie wyeliminować. (...) Wiara pozwala rozumowi lepiej spełniać jego zadanie i lepiej widzieć to, co jest mu właściwe» (n. 28). Z drugiej strony, właśnie kultura stworzona

przez chrześcijaństwo – oparta na uznaniu istnienia Prawdy i możliwości rozumowego poznania rzeczywistości w świetle Prawdy Najwyższej – ta, jak powiedziałem, kultura umożliwiła w Europie średniowiecznej rozwój nowoczesnej wiedzy naukowej, wiedza, która w poprzedzających ją kulturach pozostawała zaledwie w zalążku.

Znakomici naukowcy i wy wszyscy, członkowie Akademii, zaangażowani w promowanie życia i godności osoby ludzkiej, pamiętajcie zawsze również o fundamentalnej roli kulturalnej, jaką spełniacie w społeczeństwie, i o wpływie, jaki macie na kształtowanie opinii publicznej. Mój poprzednik, bł. Jan Paweł II przypominał, że naukowcy «właśnie dlatego, że 'wiedzą więcej', winni również 'więcej służyć» (Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 11 listopada 2002 r.: AAS 95 [2003], 206; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2003, s. 35). Ludzie mają zaufanie do was, którzy służycie życiu, ufają waszemu zaangażowaniu na rzecz potrzebujących pociechy i nadziei. Nigdy nie ulegajcie pokusie sprowadzania działań dla dobra ludzi do problemu czysto technicznego! Obojętne sumienia na prawdę i dobro stanowi niebezpieczne zagrożenie dla prawdziwego postępu naukowego.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć słowa, z jakimi Synod Watykański II zwrócił się do ludzi myśli i nauki: «Błogosławieni ci, którzy posiadając prawdę, dalej jej poszukują, by ją odnowić, pogłębić i by dać ją innym» (Ogłoszenie do ludzi myśli i wiedzy, 8 grudnia 1965 r.: AAS 58 [1966], 12). I z tym życzeniem udzielam wam wszystkim tu obecnym i waszym najbliższym apostołskiego błogosławieństwa. Dziękuję.

3 III – Przemówienie na zakończenie rekolekcji dla Papieża i Kurii Rzymskiej

W ogrodzie Pisma Świętego

Na zakończenie tygodniowych rekolekcji wielkopostnych dla Papieża i Kurii Rzymskiej, na temat: «Współczesnictwo chrześcijanina z Bogiem – 'A mieć z nami współczesnictwo, znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem» (1 J 1, 3), które odbywały się w watykańskiej kaplicy «Redemptoris Mater», Benedykt XVI wygłosił krótkie przemówienie. Podziękował w nim rekolekcyjoniście kard. Laurentowi Monsengwo Pasinyi, metropolicie Kinszasy w Demokratycznej Republice Konga. Podkreślił w nim, że duchowe dziedzictwo stanowi wielkie bogactwo dla całego ludu Bożego i świata, zwołaszca w perspektywie nowej ewangelizacji. Do afrykańskiego purpurata Papież skierował także list, w którym napisał m.in., że czas wielkopostnej refleksji pozwolił raz jeszcze

doświadczyć wymiany darów, stanowiącej jeden z najpiękniejszych aspektów komunii kościelnej.

Eminencjo, drodzy bracia!

Na zakończenie tych dni wypełnionych modlitwą i słuchaniem wypada powiedzieć: dziękuję. W imieniu nas wszystkich dziękuję za wskazówki, jakie eminencja nam dawał w czasie tych rekolekcji.

Z wielką wiedzą egzegetyczną i doświadczeniem duchowym oraz duszpasterskim poprowadził nas eminencja – że tak powiem – do wielkiego ogrodu Pierwszego Listu św. Jana, i do całego Pisma Świętego. Prowadził nas, zawsze kierując spojrze-



Hieronymus Bosch, Wzniesienie błogosławionych do raju (1504 r.)

nie ku Bogu, i właśnie przez to patrzenie na Boga uczyliśmy się miłości, wiary, która tworzy jedność. A ubarwił eminenca swoje rozważania pięknymi historiami, pochodzącymi przeważnie z drogiej ziemi afrykańskiej, które nas radowały i nam pomagały.

Szczególne wrażenie wywarła na mnie opowieść o przyjacielu eminenacji, który był w śpiączce, i wydawało mu się, że znajduje się w ciemnym tunelu, ale w głębi widział nieco światła i przede wszystkim słyszał piękną muzykę. Myślę, że to może być metafora naszego życia: często znajdujemy się w ciemnym tunelu, w głębokiej nocy, ale dzięki wierze na końcu widzimy światło i słyszymy piękną muzykę, postrzegamy piękno Boga, nieba i ziemi, Boga stwórcy i stworzenia; i tak prawdziwie *spe sumus salvi* (por. Rz 8, 24).

A eminenca utwierdził nas w wierze, w nadziei i w miłości. Dziękuję.

List Benedykta XVI do rekolekcyjisty

Czcigodny Brat
Kard. Laurent Monsengwo Pasinya
Arcybiskup Kinszaszy

Na zakończenie tygodniowych rekolekcji, podczas których Eminencja przedstawił rozważania na temat jedności z Bogiem, pragnę wyrazić czcigodnemu Bratu, Księdzu Kardynałowi, z serca płynącą wdzięczność za tę cenną posługę oddaną mnie i moim współpracownikom.

Komentując wybrane fragmenty Pierwszego Listu św. Jana, poprowadził nas Ksiądz Kardynał drogą odkrywania na nowo tajemnicy jedności, w którą zostaliśmy włączeni z chwilą naszego chrztu. Również dzięki temu cyklowi, mądrze przygotowanemu przez Księdza Kardynała, milczenie i modlitwa w czasie tych dni, a w szczególności adoracja eucharystyczna były pełne głębokiej wdzięczności Bogu za «wielką miłość» (1 J 3, 1), jaką nas obdarzył i którą nas związał z sobą w relacji synowskiej, która już teraz stanowi naszą najgłębszą rzeczywistość, a objawi się w pełni, kiedy «nasze oczy ujrzą [Jego] oblicze i my staniemy się podobni do [Niego]» (*Mszal Rzymski*, III Modlitwa Eucharystyczna).

Powodem do szczególnej radości było dla mnie to, że w samej obecności i w stylu czcigodnego Brata mogłem dostrzec szczególne świadectwo wiary Kościoła na kontynencie afrykańskim, który wierzy, ma nadzieję i kocha: jest to duchowe dziedzictwo, stanowiące wielkie bogactwo dla całego ludu Bożego i dla całego świata, zwłaszcza w perspektywie nowej ewangelizacji. Jako syn Kościoła w Afryce Ksiądz Kardynał sprawił, że jeszcze raz mogliśmy doświadczyć owej wymiany darów, która jest jednym z najpiękniejszych aspektów komunii kościelnej, w której różnorodność wynikająca z pochodzenia z różnych obszarów geograficznych i kulturowych potrafi wyrażać się w sposób harmonijny w jedności mistycznego Ciała.

Prosząc, aby Bóg obficie wynagrodził czcigodnemu Bratu, i życząc wszelkiej pomyślności w wymagającej trudności posłudze, z serca udzielam Księdzu Kardynałowi specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego, którym pragnę objąć również

kapłanów i wiernych powierzonych duszpasterskiej trosce Księdza Kardynała.

Watykan, 3 marca 2012 r.

BENEDICTUS PP XVI

4 III – Homilia podczas Mszy św. w parafii św. Jana Chrzciciela de La Salle

Z góry Tabor na Golgotę drogą miłości

Droga wielkopostna, która z góry Tabor wiedzie na Golgotę, wskazuje chrześcijaninowi «drogę świetlistej miłości, która zwycięża mrok» i «otwiera nam bramę do wolności i nowości zmartwychwstania». Słowa te Papież skierował do wiernych w rzymskiej parafii św. Jana Chrzciciela de La Salle, dokąd udał się z wizytą w niedzielę 4 marca rano. Poniżej zamieszczamy homilię wygłoszoną podczas Mszy św.

Drodzy bracia i siostry z parafii św. Jana Chrzciciela de La Salle!

Przed wszystkim chciałbym z całego serca podziękować za tak serdeczne i gorące przyjęcie. Dziękuję dobremu księdzu proboszczowi za piękne słowa, dzięki którym za tę rodzinną atmosferę, którą tu znajduję. Rzeczywiście jesteśmy rodziną Bożą, i fakt, że w Papieżu widzicie również ojca, jest dla mnie bardzo piękną rzeczą, która pokrzepia. Teraz jednak musimy pomyśleć, że nawet Papież nie jest najwyższą instancją; najwyższą instancją jest Pan, i na Pana patrzymy, by pojąć, by – na ile to możliwe – coś zrozumieć z przesłania tej drugiej Niedzieli Wielkiego Postu.

Liturgia tego dnia wprowadza nas zarówno w tajemnicę męki – o której była mowa w pierwszym czytaniu – jak w radość zmartwychwstania.

Pierwsze czytanie opowiada epizod, w którym Bóg wystawia na próbę Abrahama (por. Rdz 22, 1-18). Miał on jednego syna, Izaaka, który urodził się, kiedy Abraham był już w podeszłym wieku. Był to syn obiecany, który miał przynieść zbawienie również narodowi. Lecz pewnego dnia Abraham otrzymuje od Boga polecenie, by złożyć go w ofierze. Stary patriarcha staje w obliczu perspektywy złożenia ofiary, która dla niego, ojca, jest z pewnością największą, jaką można sobie wyobrazić. Jednakże nie waha się nawet przez moment, przygotowuje wszystko, co potrzebne, wyrusza razem z Izaakiem we wskazane miejsce. Możemy wyobrazić sobie tę wędrówkę na szczyt góry i to, co działo się w jego sercu i w sercu syna. Wznosi ołtarz, układa drwa i, po związaniu syna, chwytając go za nogi, mówi: Abraham ufa Bogu całkowicie

i jest gotowy poświęcić nawet swego syna, a razem z synem przyszłość, ponieważ bez syna obietnica ziemi była bezwartościowa, spełzała na niczym. Poświęcając syna, poświęca samego siebie, całą swoją przyszłość, całą obietnicę. Jest to rzeczywiście niezwykle radykalny akt wiary. I w tym właśnie momencie powstrzymuje go rozkaz z nieba: Bóg nie chce śmierci, ale życia, owocem prawdziwej ofiary nie jest śmierć, ale życie, i posłuszeństwo Abrahama staje się źródłem ogromnego błogosławieństwa po dziś dzień. Na tym się teraz zatrzymamy, ale możemy nad tą tajemnicą medytować.

W drugim czytaniu św. Paweł stwierdza, że Bóg sam złożył ofiarę: dał nam swojego Syna, oddał Go na krzyżu, by zwyciężyć grzech i śmierć, by zwyciężyć szatana i pokonać całe zło, jakie istnieje na świecie. To nadzwyczajne Boże miłosierdzie budzi podziw Apostoła i głęboką ufność w moc miłości Boga do nas: twierdzi bowiem św. Paweł: «On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?» (Rz 8, 32). Jeśli Bóg daje siebie samego w Synu, daje nam wszystko. Paweł uwidatnia moc odkupieńczej ofiary Chrystusa wobec jakiegokolwiek innej władzy, która może nastawać na nasze życie. Zadaje sobie pytanie: «Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?» (ww. 33-34). Jesteśmy w sercu Boga, oto motyw naszej wielkiej ufności. To tworzy miłość i w miłości podążamy do Boga. Jeśli Bóg dał swojego Syna za nas wszystkich, nikt nie może nas oskarżać, nikt nie może nas potępić, nikt nie może nas oddzielić od Jego ogromnej miłości. Właśnie najwyższa ofiara miłości na krzyżu, którą Syn Boży zaakceptował i wybrał ze swej woli, staje się źródłem naszego usprawiedliwienia, naszego zbawienia. I pomyślimy, że w Przenajświętszej Eucharystii jest zawsze obecny ten akt Pana, który pozostaje na zawsze w Jego

sercu, i tym aktem swojego serca On nas przyciąga, jednoczy nas z sobą.

Na koniec Ewangelia opowiada nam epizod przemienienia (por. Mk 9, 2-10): Jezus objawia się w chwale przed ofiarą krzyżową, a Bóg Ojciec nazywa Go swoim ulubionym Synem, umiłowanym, i wzywa uczniów, by Go słuchali. Jezus wchodzi na wysoką górę i prowadzi z sobą trzech apostołów – Piotra, Jakuba i Jana – którzy będą blisko Niego w szczególny sposób w chwili wielkiego cierpienia na innym wzniesieniu, na Górze Oliwnej. Niewiele wcześniej Pan zapowiedział swoją mękę i Piotr nie był w stanie zrozumieć, dlaczego Pan, Syn Boży, mówi o cierpieniu, odrzuceniu, śmierci, krzyżu, a wręcz stanowczo się takiej perspektywie sprzeciwił. Teraz Jezus bierze z sobą trzech uczniów, by im pomóc w zrozumieniu, że droga do chwały, droga świetlistej miłości, która zwycięża mrok, wiedzie przez całkowity dar z siebie, przez skandal, jakim jest krzyż. Pan wciąż na nowo musi brać z sobą również nas, przynajmniej po to, byśmy zaczęli rozumieć, że ta droga jest konieczna. Przemienienie jest antycypowanym momentem światła, który pozwala również nam patrzeć na mękę Jezusa oczami wiary. Jest ona, owszem, tajemnicą cierpienia, ale jest również «błogosławioną męką», ponieważ jest – w istocie – tajemnicą nadzwyczajnej miłości Boga; jest to definitywne wyjście, które otwiera nam bramę do wolności i nowości zmartwychwstania, wybawienia od zła. Potrzebujemy tego na naszej codziennej drodze, na której często pojawiają się również ciemności zła!

Drodzy bracia i siostry! Jak już powiedziałem, bardzo się cieszę, że jestem wśród was dzisiaj, by świętować niedzielę. Witam serdecznie kardynała wikariusza, biskupa pomocniczego tego sektora, waszego proboszcza ks. Giampaola Peruginiego, któremu jeszcze raz dziękuję za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu was wszystkich, a także za piękne dary, które mi złożyliście. Witam wikariuszy parafialnych. Witam siostry franciszkanki misjonarki Niepokalanego Serca Maryi, przebywające tutaj od wielu lat, które w szczególny sposób zasłużyły się dla życia tej parafii, z gotowością i wielkodusznością goszcząc ją w swoim domu przez pierwsze trzy lata. Witam też braci szkolnych, którzy naturalnie są przywiązani do tego kościoła parafialnego pod wezwaniem ich założyciela. Witam również wszystkich, którzy aktywnie uczestniczą w działalności parafii: mam na myśli katechetów, członków stowarzyszeń i ruchów, jak również różnych grup parafialnych. Chciałbym na koniec objąć myślą wszystkich mieszkańców dzielnicy, zwłaszcza osoby starsze, chorych oraz ludzi samotnych i borykających się z trudnościami.

Przybывая do was dzisiaj, zwróciłem uwagę na szczególne położenie tego Kościoła, wzniesionego w najwyższym punkcie dzielnicy, ze strzelista

dzwonnica, będąca jakby palcem lub strzałką skierowanymi ku niebu. Wydaje mi się, że jest to ważna wskazówka: jak trzej apostołowie z Ewangelii, my również potrzebujemy wejść na górę przemienienia, by otrzymać światło od Boga, aby Jego oblicze oświeciło nasze. Właśnie w indywidualnej i wspólnotowej modlitwie spotykamy Pana – nie jako ideę, czy propozycję moralną, ale jako Osobę – który chce zacieśnić z nami więź, chce być przyjacielem i tak odnowić nasze życie, by upodobniło się do Jego życia. A to spotkanie nie jest jedynie faktem osobistym; ten wasz kościół wzniesiony w najwyższym punkcie dzielnicy przypomina wam, że Ewangelia musi być przekazywana, głoszona wszystkim. Nie czekajmy, aż inni przyjdą z różnymi przesłaniami, które nie prowadzą do prawdziwego życia, sami stańcie się misjonarzami Chrystusa dla braci, tam gdzie mieszkają, pracują, uczą się bądź tylko spędzają wolny czas. Znam liczne i znaczące dzieła ewangelizacyjne, które realizujecie, w szczególności za pośrednictwem oratorium pod nazwą Gwiazda Polarna – z radością włożyłem też koszulkę [koszulkę oratorium] – gdzie dzięki wolontariuszom, osobom kompetentnym i wielkodusznym, a także dzięki pomocy rodzin ułatwia się młodzieży zacieśnianie więzi poprzez zajęcia sportowe, nie zaniedbując także działalności kulturalnej – poprzez sztukę i muzykę, a przede wszystkim wychowuje się do więzi z Bogiem, do wartości chrześcijańskich i do coraz bardziej świadomego uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.

Cieszę się, że poczucie przynależności do wspólnoty parafialnej w ostatnich latach stało się dojrzałe i trwałe. Wiara musi być przeżywana wspólnie, a parafia jest miejscem, w którym człowiek uczy się żyć swoją wiarą w wymiarze «my» Kościoła. Pragnę was zachęcić do większej współodpowiedzialności duszpasterskiej w perspektywie autentycznej komunii wszystkich istniejących grup, które są wzywane do tego, by wędrowały razem, by były komplementarne w różnorodności, by dawały świadectwo «my» Kościoła, rodziny Bożej. Wiem, z jakim zaangażowaniem przygotowujecie dzieci i młodzież do sakramentów życia chrześcijańskiego. Niech zbliżający się Rok Wiary będzie również dla tej parafii sposobnością do rozwoju i utrwalaenia doświadczenia, jakim jest katecheza poświęcona wielkim prawdom wiary chrześcijańskiej, aby cała dzielnica miała możliwość poznania i pogłębienia *Credo* Kościoła, a tym samym przezwyciężenia owego «analfabetyzmu religijnego», który jest jednym z największych problemów naszych czasów.

Drodzy przyjaciele! Wasza wspólnota jest młoda – jak widać – złożona z młodych rodzin, i dzięki Bogu jest w niej bardzo wiele dzieci i młodzieży. W związku z tym chciałbym przypomnieć wam zadanie rodziny i całej wspólnoty chrześcijańskiej, ja-



kim jest wychowywanie do wiary, w czym będą pomocne temat bieżącego roku duszpasterskiego, wskazówki duszpasterskie Konferencji Episkopatu Włoch i – nie można zapomnieć – głębokie i wciąż aktualne nauczanie św. Jana Chrzyciela de La Salle. W szczególności, drogie rodziny, to wy jesteście środowiskiem, w którym stawia się pierwsze kroki w wierze; bądźcie wspólnotami, w których uczy się coraz lepiej poznawać i bardziej kochać Pana, wspólnotami, których członkowie nawzajem się wzbogacają, by żyć naprawdę dojrzałą wiarą.

Chciałbym na koniec przypomnieć wam wszystkim wagę i centralne znaczenie Eucharystii w życiu indywidualnym i wspólnotowym. Niech Msza św. będzie głównym momentem waszej niedzieli, która powinna być na nowo odkryta i przeżywana jako dzień poświęcony Bogu i wspólnocie, dzień, w którym chwali się i czci Tego, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, dzień przeżywania razem w radości wspólnoty otwartej i gotowej na przyjęcie każdej osoby samotnej bądź borykającej się z trudnościami. Gdy jesteśmy zgromadzeni wokół Eucharystii, łatwiej nam poczuć, że misją każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest niesienie przesłania Bożej miłości wszystkim ludziom. Dlatego ważne jest, by Eucharystia stanowiła zawsze centrum życia wiernych, tak jak dziś.

Drodzy bracia i siostry! Z Taboru, góry przemienienia, droga wielkopostna prowadzi nas dzisiaj aż na Gólgote, górę najwyższej ofiary miłości jedynego Kapłana nowego i wiecznego Przymierza. W tej ofierze kryje się największa siła, przemieniająca człowieka i dzieje. Biorąc na swoje barki wszystkie następstwa zła i grzechu, Jezus zmartwychwstał trzeciego dnia jako zwycięzca śmierci i Złego. Wielki Post przygotowuje nas do osobistego uczestnictwa w tej wielkiej tajemnicy wiary, którą będziemy celebrowali w *Triduum* męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Najświętszej Maryi

Pannie zawieramy naszą własną drogę wielkopostną, a także drogę całego Kościoła. Ona, która szła za swoim Synem Jezusem aż pod krzyż, niech nam pomoże, abyśmy byli wiernymi uczniami Chrystusa, dojrzałymi chrześcijanami, aby móc uczestniczyć razem z Nią w pełni radości wielkonocej. Amen!

Wcześniej, przed wejściem do kościoła parafialnego, w którym odprawił Mszę św., Papież zwrócił się do licznie zgromadzonych dzieci:

Drogie dzieci! Życzę wam przyjemnej niedzieli, dobrego dnia! Bardzo się cieszę, że widzę tyle dzieci. A więc Rzym jest żywy i będzie żywy również w przyszłości! Wy chodźcie na katechizację: uczycie się o Jezusie, o tym, co robił, co mówił, jak wiele wycierpiał; uczycie się zatem o Kościele i sakramentach, a tym samym uczycie się żyć, bo życie jest sztuką, a Jezus nam tę sztukę pokazuje.

Życzę wszystkim przyjemnej niedzieli. I już dziś życzę wam wesolych świąt wielkanocnych.

Dziękuję wam za serdeczność!

Przed odjazdem z parafii do wiernych, którzy czekali przed kościołem, Ojciec Święty powiedział:

Drodzy przyjaciele, dziękuję za tę piękną Mszę św. i za kościół, z Matką Bożą i świętymi. Jesteśmy jedną rodziną ze wszystkimi świętymi.

W zesłą niedzielę Pan zaprowadził nas na pustynię; w tę niedzielę na górę: są to zawsze uprzywilejowane miejsca, które pozwalają zbliżyć się do Boga, oddalić się od codzienności i odczuć, że Bóg jest, że jest centrum naszego życia. Życzę wam, byście mogli odczuć bliskość Boga i by On was codziennie prowadził. Wam wszystkim życzę dobrej niedzieli, udanego Wielkiego Postu!

AUDIENCJE GENERALNE

1 lutego

«Tak» powiedziane Bogu szczytem wolności

Drodzy bracia i siostry!

Dziś chciałbym omówić modlitwę Jezusa w Getsemani, w Ogrodzie Oliwnym. Sceneria, będąca tłem ewangelicznego opowiadania o tej modlitwie, jest szczególnie znacząca. Jezus po Ostatniej Wieczerzy wyrusza w kierunku Góry Oliwnej, modląc się razem z uczniami. Opowiada Marek Ewangelista: «Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej» (14, 26). Mowa jest prawdopodobnie o psalmach Hallelu, które śpiewa się, by podziękować Bogu za wyzwolenie ludu z niewoli i prosić o pomoc w terażniejszości, w pojawiających się wciąż na nowo trudnościach i zagrożeniach. W drodze do Getsemani Jezus wielokrotnie wypowiada słowa odnoszące się do nieuchronnej śmierci, która jest Mu przeznaczona, i zapowiadające rychłe rozproszenie się uczniów.

Po dotarciu do posiadłości na Górze Oliwnej, również tej nocy Jezus idzie modlić się sam. Tym razem jednak dzieje się coś nowego: wydaje się, że nie chce zostać sam. Wielokrotnie Jezus oddalał się od tłumów i od uczniów i szedł «w miejsca pustyńne» (por. Mk 1, 35) bądź «na górę», mówi św. Marek (por. 6, 46). Natomiast w Getsemani Jezus powiedział Piotrowi, Jakubowi i Janowi, żeby byli blisko Niego. Są to uczniowie, których wziął ze sobą na Górę Przemienienia (por. Mk 9, 2-13). Bliskość tych trzech podczas modlitwy w Getsemani jest znacząca. Również tej nocy Jezus będzie się modlił do Ojca «sam», ponieważ Jego więź z Nim jest absolutnie jedyna w swoim rodzaju i wyjątkowa: jest więzią Syna Jednorodzonego. Rzecz by można nawet, że zwłaszcza tej nocy nikt nie może naprawdę zbliżyć się do Syna, który staje przed Ojcem w swojej tożsamości absolutnie wyjątkowej, wyłącznej. Jednakże Jezus, choć docie-

ra «sam» do miejsca, w którym będzie się modlił, chce, aby co najmniej trzech uczniów pozostało w pobliżu, w ściślejszej więzi z Nim. Ma to być bliskość przestrzenna, prosi o solidarność w momencie, gdy czuje, że śmierć się zbliża, ale przede wszystkim chodzi tu o bliskość w modlitwie, by wyrazić w pewien sposób wspólnotę z Nim, kiedy On przygotowuje się do wypełnienia do końca woli Ojca, jest to też wezwanie do każdego ucznia, by szedł za Nim w drodze na krzyż. Opowiada ewangelista Marek: «Wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć oraz odczuwać trwogę. I rzekł do nich: 'Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie'» (14, 33-34).

Zwracając się do trzech apostołów, Jezus jeszcze raz posługuje się językiem Psalmów: «Smutna jest moja dusza» – to wyrażenie z Psalmu 43 (por. 43 [42], 5). Mocna determinacja – «aż do śmierci» – nawiązuje do położenia, w którym znalazło się wielu wysłanników Bożych w Starym Testamencie, wyrażonego w ich modlitwie. Nierzadko wypełnianie powierzonej misji oznaczało bowiem, że musieli stawiać czoło wrogości, odrzuceniu, prześladowaniom. Mojżesz przeżywa w dramatyczny sposób próbę, którą było prowadzenie ludu przez pustynię, i mówi do Boga: «Nie mogę już sam dłużej dźwigać troski o ten lud, już mi nazbyt cięży. Skoro tak ze mną postępujesz, to raczej mnie zabij, jeśli darzysz mnie życzliwością, abym nie patrzył na swoje nieszczęście» (Lb 11, 14-15). Również prorokowi Eliaszowi nie jest łatwo służyć Bogu i Jego ludowi. W Pierwszej Księdze Królewskiej napisane jest: «Wielki już czas, o Panie! Zabierz moje życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków» (19, 4).

Słowa Jezusa do trzech uczniów, których bliskości pragnie podczas modlitwy w Getsemani, ob- jawiają, że w tej «godzinie» doświadcza On trwogi

i niepokoju, po raz ostatni doświadcza głębokiej samotności właśnie wtedy, gdy urzeczywistnia się plan Boży. W tej trwodze i niepokoju Jezusa zawierają się odczuwane przez człowieka wielkie przerażenie w obliczu własnej śmierci, pewność, że jest ona nieuchronna, i ogrom zła, które dosięga naszego życia.

Skierowawszy do trzech apostołów zachętę, by zostali z Nim i czuwali na modlitwie, Jezus «sam» zwraca się do Ojca. Ewangelista Marek opowiada, że «odszedłszy nieco do przodu, padł na ziemię i modlił się, żeby – jeśli to możliwe – ominęła Go ta godzina» (14, 35). Jezus pada na twarz: modlitwa w tej postawie wyraża posłuszeństwo woli Ojca, zawierzenie się Mu z pełną ufnością. Gest ten powtarza się na początku Liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek, a także podczas profesji zakonnej i święceń diakonatu, kapłańskich i biskupich, by wyrazić w modlitwie również ciałem całkowite zawierzenie Bogu z ufnością. Potem Jezus prosi Ojca, by – jeśli to możliwe – ta godzina Go ominęła. Nie jest to tylko trwoga i niepokój człowieka w obliczu śmierci, lecz wstrząs, którego doznaje Syn Boga, patrząc na straszliwy ogrom zła, jakie będzie musiał wiać na siebie, by je przewyciężyć, pozba- wić mocy.

Drodzy przyjaciele, my również w modlitwie musimy umieć przedstawiać Bogu nasze trudy, cierpienia doznawane w pewnych sytuacjach, w pewne dni, codzienny wysiłek, by Go naśladować, być chrześcijanami, a także ciężar zła, które widzimy w nas i wokół nas, ażeby On dał nam nadzieję, dał nam odczuć swoją bliskość, dał nam nieco światła na drodze życia.

Jezus modli się dalej: «Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich od Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]» (Mk 14, 36). W tym wezwaniu mamy trzy znaczące wyrażenia. Na początku słowo, którym Jezus się posługuje, zwracając się do Ojca, zostaje powtórzone: «Abba, Ojcze» (Mk 14, 36 a). Dobrze wiemy, że aramejskiego słowa *Abba* używało dziecko zwracające się do taty, wyraża ono zatem więź łączącą Jezusa z Bogiem Ojcem, więź czułości, miłości, ufności i zawierzenia. W środkowej części wezwania znajduje się drugi element: świadomość wszechmocy Ojca – «dla Ciebie wszystko jest możliwe» – będąca wprowadzeniem do prośby, w której raz jeszcze uwidoczniła się dramat ludzkiej woli Jezusa w obliczu śmierci i zła: «zabierz ten kielich od Mnie». Jest jednak trzecie wyrażenie w modlitwie Jezusa, decydujące, w którym wola ludzka całkowicie pokrywa się z wolą Bożą. Jezus kończy bowiem, mówiąc stanowczo: «Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]» (Mk 14, 36 c). W jedności Boskiej Osoby Syna ludzka wola znajduje swoje pełne urzeczywistnienie, kiedy «Ja» całkowicie zawiera się «Ty»

Ojca, zwanego *Abba*. Św. Maksym Wyznawca twierdzi, że od momentu stworzenia mężczyzny i kobiety ludzka wola nastawiona jest na wolę Bożą i właśnie w «tak» powiedzianym Bogu wola ludzka jest w pełni wolna i się urzeczywistnia. Niestety, z powodu grzechu owo «tak» Bogu zamieniło się w swoje przeciwieństwo: Adam i Ewa myśleli, że «nie» Bogu było szczytem wolności, pełnym wyrazem samych siebie. Jezus na Górze Oliwnej z powrotem doprowadza ludzką wolę do pełnego «tak» Bogu; w Nim naturalna wola jest w pełni włączona w nastawienie, które jej daje Osoba Boska. Jezus przeżywa swoje życie zgodnie z tym, co jest istotą Jego Osoby: jest Synem Bożym. Jego ludzka wola zawiera się w «Ja» Syna, zawierającym się całkowicie Ojcu. I tak Jezus mówi nam, że tylko poprzez upodobnienie swojej woli do woli Bożej istota ludzka osiąga swoją prawdziwą wielkość, staje się «boska»; gdy przekraczamy siebie, tylko w «tak» Bogu urzeczywistnia się pragnienie Adama, nas wszystkich, by być naprawdę wolni. Tego właśnie dokonuje Jezus w Getsemani: kiedy wola ludzka zostaje włączona w wolę Bożą, rodzi się prawdziwy człowiek, a my jesteśmy odkupieni.

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego w syntetyczny sposób naucza: «Modlitwa Jezusa podczas agonii w Ogrodzie Oliwnym i Jego ostatnie słowa na krzyżu pozwalają dostrzec niezmierną głębię Jego synowskiej modlitwy: Jezus wypełnia zamyślenia miłości Ojca; w to wołanie Słowa Wcielonego zostały włączone wszystkie lęki ludzkości wszystkich czasów, wszystkie prośby i akty wstawianictwa w historii zbawienia. Jezus przedstawia je Ojcu, który je przyjmuje, ponad wszelkie oczekiwania wysłuchuje, wskrzyszając swojego Syna» (n. 543). Doprawdy, «w wewnętrznej tajemnicy Jezusa nigdzie nie mamy tak głębokiego wglądu, jak w modlitwie na Górze Oliwnej» (*Jezus z Nazaretu*, II, 171).

Drodzy bracia i siostry, codziennie w modlitwie *Ojcze nasz* prosimy Pana: «niech Twoja wola się spełnia na ziemi, tak jak w niebie» (Mt 6, 10).

Uznajemy zatem, że istnieje wola Boża, która jest z nami i nas dotyczy, wola Boża w stosunku do naszego życia, która dzień po dniu musi stawać się coraz bardziej odniesieniem dla naszej woli i dla naszego bytu; uznajemy też, że to w «niebie» dzieje się wola Boża i że «ziemia» staje się «niebem», miejscem, gdzie jest miłość, dobroć, prawda, Boże piękno, tylko wtedy, gdy wypełniana jest wola Boża. W modlitwie Jezusa do Ojca podczas tej strasznej i zadziwiającej nocy w Getsemani «ziemia» stała się «niebem»; «ziemię» Jego ludzkiej woli, zdjętą lękiem i niepokojem, wchłonęła Jego Boska wola, dlatego wola Boga wypełniła się na ziemi. Jest to ważne również w naszej modlitwie: musimy się nauczyć bardziej zawierzać Bożej

Opatrzności, prosić Boga o siłę potrzebną do przeoczenia siebie, by odnowić Mu nasze «tak», by powtórzyć «bądź Twoja wola», by upodobnić naszą wolę do Jego woli. Jest to modlitwa, którą musimy odmawiać codziennie, bo nie zawsze łatwo przychodzi zdać się na wolę Bożą, powtórzyć «tak» Jezusa, «tak» Maryi. Opowieści ewangeliczne o Getsemani w bolesny sposób ukazują, że trzej uczniowie, których Jezus wybrał, by byli blisko Niego, nie potrafili z Nim czuć, dzielić Jego modlitwy, jak On przyłgał do Ojca, i zmorzył ich sen. Drodzy przyjaciele, prosimy Pana, byśmy potrafili czuć razem z Nim na modlitwie, codziennie wypełniali wolę Bożą, nawet jeśli mówi o krzyżu, żyli w coraz większej zażyłości z Panem,

8 lutego

Kiedy wydaje się, że Bóg nie słyszy

Drodzy bracia i siostry!

Dziś chciałbym razem z wami zastanowić się nad modlitwą Jezusa tuż przed śmiercią, koncentrując się na przekazach św. Marka i św. Mateusza. Obaj ewangelisti przytaczają modlitwę umierającego Jezusa nie tylko w języku greckim, w którym spisana jest ich relacja, ale ze względu na wagę tych słów podają również wyrażenia hebrajskie i aramejskie. Tym samym przekazali nie tylko treść, ale i brzmienie owej modlitwy w ustach Jezusa: słyszymy słowa Jezusa w ich rzeczywistej postaci. Jednocześnie opisali oni zachowanie osób obecnych podczas ukrzyżowania, które nie zrozumiały – bądź nie chciały zrozumieć – tej modlitwy.

Pisze św. Marek, jak słyszeliśmy: «A gdy nadeszła godzina szósta [południe], mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej [trzeciej po południu]. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *'Eloi, Eloi, lema sabachthani'*, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» (15, 34). W strukturze opowiadania modlitwa, okrzyk Jezusa wznosi się po trzech godzinach ciemności, które od szóstej do dziewiątej (według dzisiejszego sposobu liczenia czasu były to godziny od dwunastej do trzeciej po południu) pokrywały całą ziemię. Te trzy godziny ciemności następują z kolei po upływie trzech godzin od ukrzyżowania Jezusa. Ewangelista Marek informuje nas, że «była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali» (15, 25).

Zawarte w tym opowiadaniu odniesienia czasowe wskazują na to, że szczęście Jezusa na krzyżu dzieli się na dwie równe części.

Podczas trzech pierwszych godzin, od dziewiątej do południa, różne grupy osób, szycząc z

by dać tej «ziemi» nieco Bożego «nieba». Dziękuję.

po polsku:

Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Modlitwa Jezusa w ogrodzie Getsemani jest wyrazem całkowitego poddania swojej woli i zawierzenia życia Bogu Ojcu. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do tej ufności i pełnienia woli Bożej. Jednak szczególnymi świadkami takiego oddania są w Kościele osoby konsekrowane. Obchodząc jutro ich dzień, prosimy Boga, aby mocą Ducha Świętego umacniał je na drodze pełnienia Jego woli. Wam wszystkim tu obecnym niech Bóg błogosławi.

Ukrzyżowanego, okazywały swój sceptycyzm, mówiły, że nie wierzą. Pisze św. Marek: «Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go» (15, 29); «podobnie arcykapłani, drwiąc między sobą wraz z uczonymi w Piśmie» (15, 31); «lżyli Go także ci, którzy z Nim byli ukrzyżowani» (15, 32). Ewangelista mówi jedynie o ciemnościach, które pokrywały całą ziemię przez kolejne trzy godziny, od południa «do trzeciej po południu»; całą scenę wypełnia ciemność i brak jakiegokolwiek odniesienia do przechodzących osób bądź do słów. Kiedy Jezus coraz bardziej zbliża się do śmierci, jest tylko mrok, który ogarnia «całą ziemię». Również wszechświat uczestniczy w tym wydarzeniu: ciemność otacza osoby i rzeczy, ale nawet w tym mrocznym momencie Bóg jest obecny, nie opuszcza. W tradycji biblijnej ciemność ma dwa znaczenia: jest znakiem obecności i działania zła, ale również tajemniczej obecności i działania Boga, który potrafi pokonać wszelką ciemność. W Księdze Wyjścia czytamy na przykład: «Pan rzekł do Mojżesza: 'Oto Ja przyjdę do ciebie w gestym obłoku'» (19, 9); a także: «Lud stał ciągle z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Bóg» (20, 21). W mowach z Księgi Powtórzonego Prawa Mojżesz opowiada: «Góra płonęła ogniem aż do nieba, okryta mrokiem, ciemnością i chmurą» (4, 11); wy «usłyszeliście głos spośród ciemności, a góra płonęła ogniem» (5, 23). W scenie ukrzyżowania Jezusa mrok kryje ziemię i jest to mrok śmierci, w którym zanurza się Syn Boży, by nieść życie poprzez swój akt miłości. Wracając do opowiadania św. Marka, w obliczu sztycherstwa różnego typu osób, w obliczu mroku zapadającego nad wszystkim, w momencie, w którym patrzy w twarz śmierci, swoją głośną modlitwą Je-

zus pokazuje, że kiedy dźwiga ciężar cierpienia i śmierci, w której wydaje się panować opuszczenie, nieobecność Boga, ma całkowitą pewność, że Ojciec jest blisko, że aprobując ten najwyższy akt miłości, pełnego daru z siebie, chociaż w odróżnieniu od innych momentów nie rozlega się głos z nieba. Czytając Ewangelie, zauważamy, że w innych ważnych momentach ziemskiego życia Jezusa do znaków obecności Ojca i Jego aprobaty dla drogi miłości Syna dołączał się również wyjaśniający głos Boży. I tak w wydarzeniu zaraz po chrzcie w Jordanie, gdy rozwarło się niebo, rozległy się słowa Ojca: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie» (Mk 1, 11). Podczas przemienienia znakowi obłoku towarzyszyły słowa: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!» (Mk 9, 7). Natomiast kiedy zbliża się śmierć Ukrzyżowanego, zapada cisza, nie słychać żadnego głosu, lecz spojrzenie miłości Ojca utkwione jest w darze miłości Syna.

Lecz jakie znaczenie ma modlitwa Jezusa, wołanie, które kieruje do Ojca: «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?», czy wątpi On w swoją misję, w obecność Ojca? Czy w tej modlitwie nie wyraża się właśnie Jego świadomość, że został opuszczony? Słowa, które Jezus kieruje do Ojca, to początek Psalmu 22, w którym Psalmista mówi o rozdarciu, jakiego doznaje, czując się opuszczony i jednocześnie w pełni świadomy, że Bóg jest wśród swego ludu. Psalmista modli się: «Boże mój, wołam w ciągu dnia, a nie odpowiadasz, / i nocą, a nie zaznaję pokoju. / A przecież Ty mieszkasz w świątyni, / Chwalo Izraela!» (wv. 3-4). Psalmista mówi o «wołaniu», by wyrazić całe cierpienie swojej modlitwy przed pozornie nieobecnym Bogiem: w chwili lęku modlitwa staje się wołaniem.

To samo dzieje się również w naszej relacji z Panem: w najtrudniejszych i najboleśniejszych sytuacjach, kiedy wydaje się, że Bóg nie słyszy, nie powinniśmy się bać Jemu powierzyć cały ciężar, który mamy w sercu, nie powinniśmy się bać do Niego wołać o naszym cierpieniu, musimy być przekonani, że Bóg jest blisko, nawet jeśli pozornie milczy.

Powtarzając z krzyża właśnie początkowe słowa Psalmu – «*Eli, Eli, lema sabachthani?*» – «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» (Mt 27, 46), wykrzykując słowa Psalmu, Jezus modli się w momencie ostatniego odrzucenia przez ludzi, w momencie opuszczenia; ale modli się Psalmem, ze świadomością obecności Boga Ojca również w tej godzinie, w której odczuwa lęki dramat śmierci. W nas rodzi się jednak pytanie: jak to możliwe, że tak potężny Bóg nie interweniuje, by umożliwić swego Syna od tej straszliwej próby? Ważne jest, żeby zrozumieć, iż modlitwa Jezusa nie jest wołaniem kogoś, kto z rozpaczą idzie na śmierć, nie jest też okrzykiem kogoś, kto wie, że został opuszczony.

Jezus w tym momencie przywołuje cały Psalm 22, Psalm ludu Izraela, który cierpi, i w ten sposób bierze na siebie nie tylko udękę swojego ludu, ale również udękę wszystkich ludzi, którzy cierpią z powodu ucisku zła, a jednocześnie składa to wszystko w sercu samego Boga, z pewnością, że Jego wołanie zostanie wysłuchane w zmartwychwstaniu: «To wołanie w końcowej potrzebie jest jednocześnie pewnością Boskiej odpowiedzi, pewnością zbawienia – nie tylko dla samego Jezusa, lecz dla 'wielu'» (*Jezus z Nazaretu*, II, 229). W tej modlitwie Jezusa zawierają się pełne zaufanie i zawierzenie się Bogu, również wtedy, gdy wydaje się, że jest On nieobecny, również wtedy, gdy wydaje się, że milczy i realizuje niezrozumiały dla nas plan. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: «W miłości odkupieńczej, która zawsze łączyła Go z Ojcem, przyjął nas w naszym oddzieleniu od Boga [z powodu grzechu], tak że mógł w naszym imieniu powiedzieć na krzyżu: 'Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?'» (n. 603). Jest to cierpienie z nami i za nas, którego źródłem jest miłość i zawiera w sobie odkupienie, zwycięstwo miłości.

Osoby stojące pod krzyżem Jezusa nie rozumieją Jego słów i myślą, że jest to błaganie skierowane do Eliasza. W burzliwej scenie próbują podać Mu napój, by przedłużyć Mu życie i zobaczyć, czy rzeczywiście Eliasz przyjdzie Mu z pomocą, ale donośny okrzyk kładzie kres ziemskiemu życiu Jezusa i ich pragnieniu. W chwili ostatniej Jezus pozwala, by Jego serce wyraziło ból, ale jednocześnie wyraża też odczucie, że Ojciec jest blisko, i zgodę na Jego plan zbawienia ludzkości. My również wciąż i na nowo stajemy w obliczu «dziś» cierpienia, milczenia Boga – wyrażamy to wielokrotnie w naszej modlitwie – ale stajemy również w obliczu «dziś» zmartwychwstania, odpowiedzi Boga, który wziął na siebie nasze cierpienia, by razem z nami je znieść i dać nam niezawodną nadzieję, że zostaną pokonane (por. *Spe salvi*, 35-40).

Drodzy przyjaciele, w modlitwie zwierzamy Bogu nasze codzienne krzyże, z pewnością, że On jest obecny i nas słucha. Wołanie Jezusa przypomina nam, że w modlitwie musimy przekraczać bariery swojego 'ja' i własnych problemów, by otwierać się na potrzeby i cierpienia innych. Niech modlitwa Jezusa umierającego na krzyżu nauczy nas modlić się z miłością za licznych braci i siostry, którzy odczuwają ciężar życia codziennego, przeżywają trudne chwile, są pogrążeni w bólu, spragnieni słowa pociechy; złożmy to wszystko w sercu Boga, aby i oni mogli poczuć miłość Boga, który nigdy nas nie opuszcza. Dziękuję.

po polsku:

Pozdrawiam obecnych tu Polaków. Jezus modlący się na krzyżu uczy nas wstawiać się z

miłością za wszystkimi braćmi i siostrami, którzy doświadczają ciężaru codzienności, przeżywają trudne chwile cierpienia, fizycznego i duchowego

15 lutego

Zawsze w rękach Boga

Drodzy bracia i siostry!

W naszej szkole modlitwy w zesłą środę mówilem o modlitwie Jezusa na krzyżu, zaczerpniętej z Psalmu 22: «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» Teraz pragnę kontynuować medytację o modlitwie Jezusa na krzyżu chwilę przed śmiercią i omówić dziś relację o tym, którą znajdujemy w Ewangelii św. Łukasza. Ewangelista przekazał nam słowa, które Jezus wypowiedział na krzyżu. Były to trzy wypowiedzenia, z których dwa – pierwsze i trzecie – są modlitwami wyraźnie skierowanymi do Ojca. Drugie natomiast to obietnica złożona tzw. dobremu łotrowi, który był z Nim ukrzyżowany; odpowiadając bowiem na prośbę złoicy, Jezus zapewnia go: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju» (Łk 23, 43). W opowiadaniu Łukasza spletają się więc sugestywnie dwie modlitwy, które umierający Jezus kieruje do Ojca, i odpowiedź na błagalną prośbę, z jaką zwraca się do Niego skruszony grzesznik. Jezus wzywa Ojca, a jednocześnie wysłuchuje prośby tego człowieka, który często nazywany jest *latro poenitens*, «skruszonym łotrem».

Przyjrzyjmy się tym trzem modlitwom Jezusa. Pierwszą wypowiada zaraz po przybiciu Go do krzyża, podczas gdy żołnierze dzielą między siebie Jego szaty jako gorzką zapłatę za służbę. W pewnym sensie gest ten kończy procedurę ukrzyżowania. Pisze św. Łukasz: «Gdy przyszedli na miejsce zwane 'Czaszką', ukrzyżowali tam Jego i złoicyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus zaś mówił: 'Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią'. A oni rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy» (23, 33-34). Pierwsza modlitwa, którą Jezus kieruje do Ojca, jest modlitwą wstawieniczą: prosi o przebaczenie dla swoich oprawców. Czyniąc to, Jezus jako pierwszy postępuje zgodnie z tym, czego nauczał w Kazaniu na Górze, gdzie powiedział: «Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą» (Łk 6, 27), a także obiecał tym, którzy potrafią przebaczać: «A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego» (w. 35). Teraz z krzyża nie tylko przebacza On swoim oprawcom,

bólu, lęku i osamotnienia, aby i oni mogli doznać miłości Boga, który nigdy nas nie opuszcza. Niech Jego błogosławieństwo stale wam towarzyszy.

ale zwraca się bezpośrednio do Ojca, wstawiając się za nimi.

Naśladowanie tej postawy Jezusa odnajdujemy we wzruszającym opowiadaniu o ukamienowaniu św. Szczepana, pierwszego męczennika. Gdy Szczepan, bliski już śmierci, «osunął się na kolana, zawołał głośno: 'Panie, nie licz im tego grzechu!' Po tych słowach skończył»: takie były jego ostatnie słowa. Zestawienie modlitw o przebaczenie Jezusa i pierwszego męczennika jest znaczące. Św. Szczepan zwraca się do zmartwychwstałego Pana i prosi o to, by za jego zabicie – czyn jasno zdefiniowany przez wyrażenie «ten grzech» – jego oprawcy nie zostali obciążeni winą. Jezus na krzyżu zwraca się do Ojca i nie tylko prosi Go, by przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali, ale pomaga zinterpretować to, co się dzieje. Bowiem zgodnie z Jego słowami ludzie, którzy Go krzyżują, «nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34). Znaczy to, że ignorancja, niewiedza są powodem, dla którego prosi Ojca o przebaczenie im, ponieważ ta ignorancja pozostawia otwartą drogę do nawrócenia, co zresztą następuje w słowach setnika po śmierci Jezusa: «Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy» (w. 47), był Synem Boga. «Dla wszystkich czasów i wszystkich ludzi pociechę stanowi fakt, że Pan – zarówno w przypadku rzeczywiste niewiedzących, jakimi byli oprawcy, jak też wobec tych, którzy wiedzieli, a mimo to skazali Go – niewiedzę ich uznaje za podstawę prośby o przebaczenie. Uważa ją za bramę, która może nas otworzyć na nawrócenie się» (*Jezus z Nazaretu*, II, s. 223).

Drugie wypowiedzenie Jezusa na krzyżu, przytoczone przez św. Łukasza, jest słowem nadziei, jest odpowiedzią na prośbę jednego z dwóch mężczyzn ukrzyżowanych razem z Nim. Kiedy dobry łotr znalazł się w obliczu Jezusa, oprzytomniał i poczuł skruchę, zdał sobie sprawę, że ma przed sobą Syna Bożego, który uwidacznia Oblicze samego Boga, i prosi Go: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa» (w. 42). W odpowiedzi na tę prośbę Pan posuwa się o wiele dalej, bo mówi: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju» (w. 43). Jezus jest świadomy, że wchodzi bezpośrednio w komunję z Ojcem i otwiera człowiekowi drogę do raju Boga. Poprzez

tę odpowiedź daje niezłomną nadzieję, że dobroć Boga może nas osiągnąć również w ostatnim momencie życia i szczerza modlitwa, nawet po życiu pełnym błędów, znajduje otwarte ramiona dobrego Ojca, który czeka na powrót syna.

Zatrzymajmy się jednak na ostatnich słowach konającego Jezusa. Ewangelista opowiada: «Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: 'Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego'. Po tych słowach wyzionął ducha» (ww. 44-46). Pewne aspekty tego opowiadania różnią się od tego, co przekazali Marek i Mateusz. Trzy godziny ciemności u św. Marka pozbawione są opisu, podczas gdy u św. Mateusza łączy się z nimi seria apokaliptycznych wydarzeń, takich jak trzęsienie ziemi, otwieranie się grobów, powstające ciała umarłych (por. Mt 27, 51-53). U św. Łukasza przyczyną kilkunastominutowej ciemności jest zaćmienie słońca, ale w tym samym momencie rozdziera się również zasłona przybytku. Niebo traci swoje światło, ziemia zapada się, podczas gdy w świątyni, miejscu obecności Boga, rozdziera się zasłona chroniąca sanktuarium. Śmierć Jezusa opisana jest wyraźnie jako wydarzenie kosmiczne i liturgiczne; w szczególności stanowi ona początek nowego kultu, w świątyni, której nie zbudowali ludzie, bo jest nią Ciało Jezusa umarłego i zmartwychwstałego, który gromadzi ludzi i ich jednoczy w sakramencie swojego Ciała i swojej Krwi.

Modlitwa Jezusa w tym momencie cierpienia – «Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego» – to donośne, ostateczne i całkowite zawierzenie się Bogu. Modlitwa ta wyraża pełną świadomość, że nie jest opuszczone. Początkowe wezwanie – «Ojczy» – przypomina Jego pierwszą wypowiedź, kiedy był dwunastoletnim chłopcem. Został wtedy trzy dni w świątyni jerozolimskiej, której zasłona teraz się rozdarła. A kiedy rodzice powiedzieli Mu, że się martwili, odparł: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» (Łk 2, 49). Od początku do końca tym, co całkowicie determinuje odczucia Jezusa, Jego słowa, Jego czyny, jest wyjątkowa więź z Ojcem. Na krzyżu przeżywa On w pełni, w miłości, tę swoją synowską więź z Ojcem, która ożywia Jego modlitwę.

Słowa wypowiedziane przez Jezusa po wezwaniu «Ojczy» to wyrażenie z Psalmu 31: «W ręce Twoje powierzam ducha mego» (31, 6). Słowa te nie są jednak zwykłym cytatem, ale raczej wyrażają nieodwołalną decyzję Jezusa «wydaje się» w ręce Ojca, całkowicie zdając się na Niego. Słowa te stanowią modlitwę «zawierzenia», pełną ufności w miłość Boga. Modlitwa Jezusa w obliczu śmierci jest dramatyczna, jak dla każdego człowieka, ale jedno-

cznie wypełnia ją głęboki spokój, który rodzi się z zaufania do Ojca i z chęci całkowitego zdania się na Niego. W Getsemani, kiedy rozpoczęła się ostatnia walka i najzarliwsza modlitwa i miał być «wydany w ręce ludzi» (por. Łk 9, 44), Jego pot był «jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię» (Łk 22, 44). Jego serce było jednak w pełni posłuszne woli Ojca i dlatego «anioł z nieba» przybył Go pokrzepić (por. Łk 22, 42-43). Teraz, w ostatnich chwilach, Jezus zwraca się do Ojca, mówiąc, w czyje ręce naprawdę wydaje swoją egzystencję. Przed wyruszeniem w drogę do Jerozolimy Jezus rzekł z naciskiem do uczniów: «Weźcie wy sobie dobrze do serca te słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi» (Łk 9, 44). Teraz, kiedy życie Go opuszcza, potwierdza On w modlitwie swoją ostateczną decyzję: pozwolił, by Go «wydano w ręce ludzi», ale swego ducha powierza w ręce Ojca; i tak – jak mówi Jan Ewangelista – wszystko się wypełniło, najwyższy akt miłości osiągnął swój szczyt, sięgnął granicy i ją przekroczył.

Drodzy bracia i siostry, słowa Jezusa na krzyżu w ostatnich chwilach Jego ziemskiego życia zawierają istotne wskazówki odnośnie do naszej modlitwy, ale tchną w nią również pogodną ufność i niezawodną nadzieję. Jezus, który prosi Ojca, by przebaczył ludziom, którzy Go krzyżują, zachęca nas do podejmowania trudu modlitwy również za tych, którzy wyrządzili nam zło, skrzywdzili nas, do tego, byśmy zawsze umieli przebaczać, ażeby światło Boże mogło oświecić ich serce; zachęca nas, byśmy modlili się zawsze w duchu takiego miłosierdzia i miłości, jakimi otacza nas Bóg: «Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», mówimy codziennie w *Ojczy nasz*. Jezus, który w momencie ostatecznym, jakim jest śmierć, zawiera się całkowicie w ręce Boga Ojca, jednocześnie przekazuje nam pewność, że niezależnie od tego, jak ciężkie będą próby, jak trudne problemy, dręczące cierpienie, nigdy nie wypadniemy z rąk Boga, rąk, które nas stworzyły, podtrzymują nas i nam towarzyszą na drodze życia, bo powoduje nimi niekończona i wierna miłość. Dziękuję.

po polsku:

Witam polskich pielgrzymów. Słowa konającego Jezusa są dla nas lekcją modlitwy inspirowanej duchem przebaczenia. Powtarzając codziennie: «Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», pamiętajmy, że darowanie krzywd jest aktem miłości, która jednoczy nas z miłosiernym i przebaczącym Bogiem, wyzwala z nienawiści i goi wszelkie rany. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

22 lutego – Środa Popielcowa

Aż nastanie nowy świt

Drodzy bracia i siostry!

W tej katechezie chciałbym omówić pokrótce okres Wielkiego Postu, który rozpoczyna dzisiejsza liturgia Środy Popielcowej. Jest to 40-dniowe *itinerarium*, które prowadzi do *Triduum* paschalnego, pamiętki męki, śmierci i zmartwychwstania Pana, sedna tajemnicy naszego zbawienia. W pierwszych wiekach życia Kościoła był to okres, gdy ludzie, którzy usłyszeli i przyjęli przesłanie Chrystusa, zaczęli, krok za krokiem, swoją wędrówkę wiary i nawrócenia, by otrzymać sakrament chrztu. Było to zbliżanie się do Boga żywego i inicjacja do wiary, następujące stopniowo, poprzez wewnętrzną przemianę katechumenów, a więc tych, którzy pragnęli stać się chrześcijanami i przyłączyć się do Chrystusa i do Kościoła.

Następnie również penitencja, a potem wszyscy wierni byli zachęcani do przejścia tej drogi odnowy duchowej, by coraz bardziej upodobnić własną egzystencję do życia Chrystusa. Uczestnictwo całej wspólnoty w różnych etapach drogi wielkopostnej podkreśla ważny wymiar duchowości chrześcijańskiej: dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa dokonano się odkupienie nie kilku, ale wszystkich. Dlatego zarówno ci, którzy wchodzili na drogę wiary jako katechumeni, by otrzymać chrzest, jak ci, którzy oddalili się od Boga i od wspólnoty wiary i dążyli do pojednania, jak też ci, którzy żyli wiarą w pełnej komunii z Kościołem, wszyscy razem wiedzieli, że okres poprzedzający Paschę jest czasem *metanoi*, czyli wewnętrznej przemiany; skruchy; czasem, w którym nasze ludzkie życie i całe nasze dzieje postrzegane są jako proces nawrócenia, rozpoczynający się teraz, by spotkać Pana na końcu czasów.

Kościół nazywa okres, który dziś się rozpoczyna, wyrażeniem, które w liturgii nabrało znaczenia symbolicznego, «*Quadragesima*», czyli czterdzieści dni, i z jasnym odniesieniem do Pisma Świętego wprowadza nas tym samym w określony kontekst duchowy. Czterdzieści jest bowiem symboliczną liczbą, którą w Starym i Nowym Testamencie oznaczane są ważne momenty w dziejach wiary ludu Bożego. Liczba ta wyraża okres oczekiwania, oczyszczenia, powrotu do Boga, świadomości, że Bóg jest wierny i dotrzymuje swoich obietnic. Liczba ta nie odnosi się do precyzyjnie ustalonego okresu w sensie chronologicznym, będącego sumą dni. Wskazuje raczej cierpliwą wytrwałność, długą próbę, okres wystarczający, by zobaczyć dzieła Boże, czas, w którym trzeba się zdecydować, by odpowiedzialnie wziąć własne życie w swoje ręce bez dalszej zwłoki. Jest to okres dojrzałych decyzji.

Liczba czterdzieści pojawia się przede wszystkim w dziejach Noego.

Ten sprawiedliwy człowiek na skutek potopu spędza czterdzieści dni i czterdzieści nocy w arce, razem z rodziną i zwierzętami, które Bóg polecił mu wziąć z sobą. I czeka następnych czterdzieści dni, po potopie, zanim zejdzie na stały ląd, ocalony od zniszczenia (por. Rdz 7, 4. 12; 8, 6). Potem etap następny: Mojżesz pozostaje na górze Synaj, przed obliczem Pana, czterdzieści dni i czterdzieści nocy, by przyjąć Prawo. Przez cały ten czas pości (por. Wj 24, 18). Czterdzieści lat lud Izraela wędruje z Egiptu do Ziemi Obiecanej, jest to odpowiedni okres, by poznać wierność Boga. «Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni (...). Nie zniszczyło się na tobie twoje odzienie ani twoja noga nie opuchła przez te czterdzieści lat» – mówi Mojżesz w Księdze Powtórzonego Prawa na zakończenie czterdziestu lat migracji (8, 2. 4). Lat, w których Izrael cieszy się pokojem pod panowaniem sędziów, jest czterdzieści (por. Sdz 3, 11. 30), ale po upływie tego czasu zaczyna zapominać o darach Boga i znów staje się grzeszny. Prorok Eliasz w ciągu czterdziestu dni dociera na Horeb, górę, gdzie spotyka Boga (por. 1 Krl 19, 8). Przez czterdzieści dni pokutują mieszkańcy Niniwy, by uzyskać Boże przebaczenie (por. Jon 3, 4. n.). Czterdzieści lat panują Saul (por. Dz 13, 21), Dawid (por. 2 Sm 5, 4-5) i Salomon (por. 1 Krl 11, 42), trzej pierwsi królowie Izraela. Również w Psalmach rozważane jest biblijne znaczenie czterdziestu lat, jak na przykład w Psalmie 95, którego fragment był czytany: «Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie wasi przodkowie wystawiali na próbę i doświadcza- li Mnie, choć dzieło moje widzieli. Tamto pokolenie budziło we Mnie wstręt przez lat czterdzieści, i powiedziałem: Są oni ludem o sercu zbłąkanym i moich dróg nie znają!» (ww. 7 c-10).

W Nowym Testamencie Jezus przed rozpoczęciem życia publicznego oddalił się na czterdzieści dni na pustynię, gdzie nie jadł ani nie pił (por. Mt 4, 2): żywił się Słowem Bożym, które było dla Niego bronią, by zwyciężyć diabła. Pokusy, jakich doświadczył Jezus, przypominają pokusy, z którymi lud Izraela walczył na pustyni, lecz nie potrafił ich przezwyciężyć. Przez czterdzieści dni naucza zmartwychwstały Jezus swoich uczniów przed wniebowstąpieniem i zesłaniem Ducha Świętego (por. Dz 1, 3).

Ta powtarzająca się liczba czterdzieści służy do opisu duchowego kontekstu, który pozostaje aktualny i słuszny, i Kościół właśnie poprzez dni okresu Wielkiego Postu pragnie potwierdzić jego trwałą wartość oraz ukazać nam jego skuteczność. Chrześcijańska liturgia Wielkiego Postu ma na celu ułatwienie procesu odnowy duchowej, w świetle tego długiego doświadczenia biblijnego, przede wszystkim po to, by nauczyć się naśladować Jezusa, który podczas czterdziestu dni na pustyni uczył, jak przezwyciężać pokusę Słowem Bożym. Podczas czterdziestu lat pielgrzymowania Izraela przez pustynię dochodzi do zachowań i sytuacji dwuznacznych. Z jednej strony jest to okres pierwszej miłości do Boga i między Bogiem a Jego ludem, kiedy On mówił do jego serca, wskazując mu nieustannie, jaką drogą ma iść. Bóg zamieszkał, że tak powiem, pośród Izraela, szedł przed nim ukryty w obłoku lub słupie ognia, codziennie go żywił manną zsyłaną z nieba i wodą, która wypływała ze skały. Dlatego lata spędzone przez Izrael na pustyni mogą być postrzegane jako okres szczególnego wybrania przez Boga i przyłgnięcia ludu do Niego: czas pierwszej miłości. Z drugiej strony, Biblia pokazuje również inny obraz pielgrzymowania Izraela na pustyni: jest to także czas pokus i wielkich niebezpieczeństw, kiedy Izrael szmerze przeciwko swemu Bogu i chciałby wrócić do pogaństwa, buduje swoich bożków, czując, że potrzebuje czci Boga, który byłby bliższy i namacalny. Jest to również czas buntu przeciwko Bogu wielkiemu i niewidzialnemu.

Tę dwuznaczność, czas specjalnej bliskości Boga – czas pierwszej miłości, i czas pokusy – pokusy, by powrócić do pogaństwa – odnajdujemy w zadziwiający sposób w ziemskiej wędrówce Jezusa, naturalnie bez jakiegokolwiek kompromisu z grzechem. Po chrzcie pokuty w Jordanie, podczas którego bierze na siebie los Slugi Bożego, który wyrzeka się samego siebie i żyje dla innych, staje pośród grzeszników, by wziąć na siebie grzech świata, Jezus udaje się na pustynię, by przez czterdzieści dni przebywać w głębokim zjednoczeniu z Ojcem, powtarzając w ten sposób historię Izraela, wszystkie te okresy czterdziestu dni lub lat, o których mówiłem. Ta dynamika jest stałą cechą ziemskiego życia Jezusa, który zawsze stara się o to, by znaleźć momenty samotności i modlić się do swojego Ojca, być z Nim w wewnętrznej jedności, w wewnętrznej samotności, w wyłącznej jedności z Nim, a potem wrócić między ludzi. Ale w tym czasie «pustyni» i specjalnego spotkania z Ojcem Jezus znajduje się w niebezpieczeństwie, wystawiony

na pokusę i urok Złego, który Mu ukazuje inną drogę mesjańską, daleką od Bożego planu, bo wiodącą przez władzę, sukces, panowanie, a nie całkowity dar na krzyżu. Alternatywa jest taka: meşjanizm władzy, sukcesu albo meşjanizm miłości, daru z siebie.

Ta sytuacja dwuznaczności opisuje również położenie Kościoła wędrującego przez «pustynię» świata i historii. Na tej «pustyni» my, wierzący, mamy z pewnością możliwość głębokiego doświadczenia Boga, który umacnia ducha, potwierdza wiarę, podsyca nadzieję, ożywia miłość; doświadczenie, które daje nam udział w zwycięstwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią poprzez Ofiarę miłości na krzyżu. Ale «pustynia» to także negatywny aspekt rzeczywistości, która nas otacza: oschłość, słowa ubogie w życie i wartość, sekularyzm i materialistyczna kultura, zamykająca osobę w światowym horyzoncie życia, pozbawiając go wszelkich odniesień do transcendencji. Jest to także środowisko, w którym niebo nad nami jest mroczne, bo kryją je chmury egoizmu, niezrozumienia i uludy. Mimo to nawet dla dzisiejszego Kościoła czas pustyni może przemienić się w czas łaski, bo jesteśmy pewni, że nawet z najtwardszej skały Bóg może wydobyć żywą wodę, która gasi pragnienie i orzeźwia.

Drodzy bracia i siostry, podczas tych czterdziestu dni, które doprowadzą nas do Paschy zmartwychwstania, możemy odnaleźć odwagę, potrzebną by zaakceptować z cierpliwością i wiarą każdą trudną sytuację, zgryzotę i próbę, ze świadomością, że Pan sprawi, iż z mroków wstanie nowy dzień. I jeśli będziemy wierni Jezusowi, idąc drogą krzyża, jasny świat Boga, świat wypełniony światłem, prawdą i radością będzie nam niejako dana na nowo: będzie to nowy świt, stworzony przez Boga samego. Życzę wam wszystkim dobrej drogi wielkopostnej!

po polsku:

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, rozpoczynamy czas Wielkiego Postu. Rozważając zbawczą mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu, uczmy się od Niego pełnienia woli Bożej, powierzmy Mu wszelkie trudności, cierpienia i próby życia. Niech post i modlitwa, pokuta i czyny miłosierdzia, jakie podejmiemy, przygotują nas na radosne przeżywanie wielkanocnego poranka – tajemnicy Chrystusa Zmartwychwstałego. Na ten czas odnowy ducha z serca wam błogosławie.

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

5 lutego

Z Bogiem stawić czoło chorobie

Drodzy bracia i siostry!

Ewangelia dzisiejszej niedzieli ukazuje nam Jezusa, jak uzdrawia chorych: najpierw teściową Szymona Piotra, która leżała w łóżku z gorączką – wziął ją za rękę, uzdrowił i podniósł; następnie wszystkich chorych w Kafarnaum, cierpiących na ciele, umyśle i duchu; «uzdrowił wielu (...) i wiele złych duchów wyrzucił» (Mk 1, 34). Czterej Ewangelistów zgodni są co do tego, że uwalnianie od chorób i wszelkiego rodzaju słabości stanowiło, wraz z przepowiadaniem, główną działalność Jezusa w Jego życiu publicznym. Choroby są bowiem znakiem działania Zła na świecie i w człowieku, podczas gdy uzdrowienia pokazują, że królestwo Boże, sam Bóg jest blisko. Jezus Chrystus przyszedł, aby pokonać Zło u korzenia, a uzdrowienia są zapowiedzią Jego zwycięstwa, osiągniętego przez Jego śmierć i zmartwychwstanie.

Pewnego dnia Jezus powiedział: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają» (Mk 2, 17). Miał wówczas na myśli grzeszników, do których przyszedł, aby ich wzywać i zbawić. Jest jednak prawdą, że choroba jest sytuacją typową ludzką, w której doświadczamy mocno, że nie jesteśmy samowystarczalni, ale potrzebujemy innych. W tym sensie moglibyśmy powiedzieć, że paradoksalnie, choroba może być zbawiennym czasem, w którym człowiek może zagnać troski innych oraz innych otoczyć opieką. Jednakże jest ona zawsze próbą, która może być długa i trudna. A kiedy nie wraca się do zdrowia i cierpienia się wydłużają, człowiek może poczuć się niejako przygnieciony, wyizolowany, a wówczas nasza egzystencja staje się smutna i okrutna. Jak powinniśmy reagować na ten atak Zła? Z pewnością trzeba podjąć odpowiednie leczenie – medycyna w ostatnich dziesięcioleciach poczyniła gigantyczne postępy i za to jesteśmy wdzięczni – ale Słowo

Boże uczy nas, że istnieje decydująca i zasadnicza postawa, z jaką należy mierzyć się z chorobą, a jest to postawa wiary w Boga, w Jego dobroć. Jezus mówi zawsze ludziom, których uzdrawia: Twoja wiara cię ocaliła (por. Mk 5, 34. 36). Nawet wobec śmierci wiara może umożliwić to, co po ludzku jest niemożliwe. Ale wiara w co? W miłość Boga. Oto prawdziwa odpowiedź, która radykalnie zwycięża Zło. Tak jak Jezus przeciwstawił się Złu siłą miłości, która pochodziła od Ojca, podobnie my możemy stawić czoła chorobie i wyjść zwycięsko z jej próby, mając serce zanurzone w miłości Boga. Wszyscy znamy osoby, które znosiły straszne cierpienia, ponieważ Bóg dawał im głęboką pogodę ducha. Myślę na przykład o niedawno beatyfikowanej Klarze Badano, która w kwiecie młodości zachorowała na nieuleczalną chorobę: ileż osób, które ją odwiedzały, otrzymywało od niej światło i ufność! Jednakże w chorobie wszyscy potrzebujemy ludzkiego ciepła: aby pocieszyć chorą osobę, bardziej niż słowa liczy się prawdziwa, dodająca otuchy bliskość.

Drodzy przyjaciele, w najbliższą sobotę, 11 lutego, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, przypada Światowy Dzień Chorego. Uczynmy także my to, co robili ludzie w czasach Jezusa: przedstawmy Mu duchowo wszystkich chorych, ufając, że On chce i może ich uzdrowić. I prośmy o wstawiennictwo Matkę Bożą, szczególnie w sytuacjach największego cierpienia i opuszczenia. Maryjo, Uzdrowienie Chorych, módl się za nami!

po polsku:

Moje gorące pozdrowienie kieruję do Polaków. Z okazji Światowego Dnia Chorego pragnę zachęcić chorych i cierpiących, aby znajdowali zawsze bezpieczną kotwicę w wierze, która karmi się słuchaniem Słowa Bożego, osobistą modlitwą i sakramentami. Proszę Boga, aby towarzyszyła im wrażliwa troska bliskich, pracowników służby zdrowia i wszystkich ludzi dobrej woli. Niech ludzkie cierpienie będzie zawsze otoczone miłością! Z serca wam błogosławie.

12 lutego

Miłość Boga jest silniejsza niż jakiegokolwiek zło

Drodzy bracia i siostry!

W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy, że w swoim życiu publicznym Jezus uzdrowił wielu chorych, ukazując, że Bóg chce, aby człowiek żył – aby żył pełnią życia. Ewangelia dzisiejszej niedzieli (Mk 1, 40-45) mówi nam o Jezusie stykającym się z chorobą uważaną w owym czasie za najpoważniejszą, do tego stopnia, że czyniła człowieka «nieczystym» i wykluczała go z relacji społecznych: chodzi o trąd. Specjalne ustawodawstwo (por. Kpł 13-14) zastrzegło kapłanom zadanie orzekania, że dana osoba jest trędowata, to znaczy nieczysta; do kapłana należało także stwierdzenie, że została ona wyleczona, i dopuszczenie wyleczonego chorego do normalnego życia.

Kiedy Jezus przemierzał wioski Galilei i nauczał, przyszedł do Niego trędowaty i powiedział: «Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić». Jezus nie unika kontaktu z tym człowiekiem – przeciwnie, głęboko wczuwa się w jego los, wyciąga rękę i go dotyka – łamiąc zakaz prawa – i mówi: «Chcę, bądź oczyszczony!». W tym geście i w tych słowach Chrystusa mieści się cała historia zbawienia, jest ucieleśniona wola Boża, aby nas uzdrowić, oczyszczać ze zła, które nas oszpeca i niszczy nasze relacje. Przez ten kontakt ręki Jezusa z trędowatym zostają pokonane wszelkie bariery między Bogiem a ludzką nieczystością, między *sacrum* a jego przeciwieństwem, z pewnością nie po to, aby zaprzeczyć złu i jego negatywnej mocy, lecz aby ukazać, że miłość Boga jest silniejsza niż jakiegokolwiek zło, nawet to najbardziej zaraźliwe i odrażające. Jezus wziął na siebie nasze choroby, stał się «trędowaty», abyśmy zostali oczyszczeni.

Wspaniałym życiowym komentarzem do tej Ewangelii jest znane doświadczenie św. Franciszka z Asyżu, o którym pokrótce mówi on na początku swojego *Testamentu*: «Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała; i potem, nie czekając długo, porzuciłem świat» (FF, 110). W tych trędowatych, których św. Franciszek spotykał, gdy jeszcze był «w grzechach» – jak sam mówił – był obecny Jezus; a kiedy Franciszek zbliżył się do jednego z nich i, przezwyciężając swoją odrazę, objął go, Jezus uzdrowił go z jego trądu, to znaczy z jego pychy, i otworzył go na miłość Boga. Oto zwycięstwo Chrystusa, którym jest nasze głębokie



uzdrowienie i nasze zmartwychwstanie do nowego życia!

Drodzy przyjaciele, zwróćmy się z modlitwą do Maryi Dziewicy, którą wczoraj uczciliśmy, wspominając Jej objawienia w Lourdes. Św. Bernadette Najświętsza Maryja Panna przekazała ciągle aktualne orędzie: zachętę do modlitwy i pokuty. Przez swoją Matkę Jezus ciągle wychodzi nam naprzeciw, aby nas uwolnić od wszelkiej choroby ciała i duszy. Pozwólmy Mu, by nas dotknął i oczyścił, i bądźmy miłośni dla naszych braci!

Apel o pokój w Syrii

Drodzy bracia i siostry!

Z wielkim niepokojem śledzę dramatyczne i nasilające się akty przemocy w Syrii. W ostatnich dniach spowodowały one wiele ofiar. Pamiętam w modlitwie o zabitych, wśród których są też dzieci, o rannych i o wszystkich, którzy cierpią skutki tego coraz bardziej niepokojącego konfliktu. Ponadto raz jeszcze usilnie wzywam do położenia kresu przemocy i rozlewowi krwi. Na koniec zachęcam wszystkich – zwłaszcza władze polityczne Syrii – do wyboru drogi dialogu, pojednania i zaangażowania na rzecz pokoju. Trzeba pilnie odpowiedzieć na słuszne dążenia różnych warstw narodu, jak też na oczekiwania wspólnoty międzynarodowej, zatroskanej o dobro wspólne całego społeczeństwa i regionu.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam wszystkich Polaków. «Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić». (...) «Chcę, bądź oczyszczony!» (Mk 1, 40-41) – oto dialog Chrystusa z trędowatym z dzisiejszej Ewangelii. Jest on obrazem czułości, z jaką Bóg pochyla się nad człowiekiem, tak często bezradnym wobec cierpienia, bólu, agresji zła. Tylko On może wyzwolić nas z trądu grzechów i zagubienia w życiu. Zawsze ufajmy w Jego moc i miłosierdzie. On jest Zbawicielem świata. Z serca wam wszystkim błogosławie.



26 lutego

W obecności Boga na pustyni

Drodzy bracia i siostry!

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu rozważamy scenę, w której Jezus, po przyjęciu chrztu w Jordanie od Jana Chrzciciela (por. Mk 1, 9), jest kuszony na pustyni (por. Mk 1, 12-13). Relacja św. Marka jest zwięzła, pozbawiona szczegółów, które znajdujemy w dwóch innych ewangeliach – Mateusza i Łukasza. Pustynia, o której jest mowa, ma różne znaczenia. Może oznaczać stan porzucenia i samotności, «miejsce» słabości człowieka, gdzie nie ma oparcia i poczucia bezpieczeństwa, gdzie pokusa staje się silniejsza. Ale może ona wskazywać miejsce schronienia i azylu – jak było w przypadku ludu Izraela, który wyostał się z niewoli egipskiej – gdzie można doświadczyć w sposób szczególnie obecności Boga. Jezus «przebywał na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez szatana» (Mk 1, 13). Św. Leon Wielki komentuje, że «Pan zechciał znieść atak kusiciela, aby dzięki swej pomocy nas obronić i pouczyć swoim przykładem» (*Tractatus XXXIX, 3 De ieiunio quadragesimae*: CCL 138/A, Turnholt 1973, 214-215).

Czego może nas nauczyć to wydarzenie? W książce *O naśladowaniu Chrystusa* czytamy, że «człowiek, dopóki żyje, nie jest nigdy całkowicie wolny od pokus; (...) tylko dzięki cierpliwości i pokorze możemy okazać się silniejsi od tych naszych wrogów» (*Liber I, c. XIII, Città del Vaticano 1982, 37*). Cierpliwie i z pokorą naśladowując każdego dnia Pana, uczymy się budowania naszego życia nie poza Nim albo tak, jakby On nie istniał, ale w Nim i z Nim, ponieważ On jest źródłem prawdziwego życia. Pokusa, by usunąć Boga, samemu za-

prowadzić ład w sobie i w świecie, licząc jedynie na własne możliwości, jest ciągle obecna w historii człowieka.

Jezus głosi, że: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże» (Mk 1, 15), zapowiada, że w Nim dokonuje się coś nowego: Bóg zwraca się do człowieka w sposób nieoczekiwany, poprzez bliskość wyjątkową, konkretną, pełną miłości; Bóg wciela się i wchodzi w świat człowieka, aby wziąć na siebie grzech, aby zwyciężyć zło i doprowadzić na nowo człowieka do świata Bożego. Jednak tej zapowiedzi towarzyszy wezwanie, aby odwzajemniać tak wielki dar. Jezus dodaje bowiem: «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1, 15); jest to zachęta, aby wierzyć w Boga i każdego dnia przemieniać nasze życie zgodnie z Jego wolą, kierując ku dobru wszystkie nasze działania i myśli. Okres Wielkiego Postu to właściwy czas, aby odnawiać i umacniać naszą relację z Bogiem, przez codzienną modlitwę, akty pokutne, dzieła braterskiej miłości.

Prośmy żarliwie Najświętszą Maryję, aby opiekowała się nami, towarzysząc nam na drodze wielkopostnej, i dopomogła wyrwać w naszych sercach i w naszym życiu słowa Jezusa Chrystusa i aby nawróciła nas do Niego. Polecam również waszym modlitwom tydzień rekolekcji, który rozpocznie dziś wieczorem wraz z moimi współpracownikami w Kurii Rzymskiej.

po polsku:

Słowo serdecznego pozdrowienia kieruję do wszystkich Polaków. «Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1, 15). Tymi słowami Chrystus wzywa nas dzisiaj do pokuty i przemiany życia. Bądźmy dla świata ewangelicznym zaczynem prawdy przez gesty miłosierdzia, przebaczenia i pojednania. Życząc wszystkim obfitych owoców duchowych Wielkiego Postu i z serca błogosławie.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA PRYMASA POLSKI ABPA JÓZEFA KOWALCZYKA

W związku z przypadającym w tym roku złotym jubileuszem kapłaństwa abpa Józefa Kowalczyka, metropolity gnieźnieńskiego i Prymasa Polski (14 stycznia 1962 r. – 14 stycznia 2012 r.), zbiegającym się z obchodami 20-lecia reformy administracyjnej struktur kościelnych w Polsce, przeprowadzonej na mocy bulli Jana Pawła II «Totus Tuus Poloniae Populus» (25 marca 1992 r.), staraniem diecezji gnieźnieńskiej została wydana Księga Pamiątkowa, zatytułowana «Progrediamur oportet in spe», zawierająca artykuły historyczne, świadectwa i refleksje na temat tego przełomowego wydarzenia, w którym abp Józef Kowalczyk, wówczas nuncjusz apostolski, odegrał bardzo istotną rolę. Najwięcej miejsca (ss. 131-430) poświęcono w Księdze analizie wpływu, jaki owe zmiany wywarły na życie duszpasterskie w nowych diecezjach. Księga otwierają listy Ojca Świętego Benedykta XVI i prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Poniżej zamieszczamy słowo wstępne biskupów Wojciecha Polaka i Bogdana Wojtusa.

Każdy jubileusz, a zwłaszcza pięćdziesięciolecie kapłaństwa, staje się okazją do szczególnego dziękczynienia i wdzięczności, wypowiedzianej Bogu przez człowieka, którego serce rozpoznaje i pamięta niezliczone dary Bożej Opatrności. Jak przypomina nam Księga Kapłańska, zwłaszcza jubileusz pięćdziesięciolecia jest «rzeczą świętą» (25, 12), to znaczy czasem łaski i błogosławieństwa, radosnego świętowania całej wspólnoty ludu Bożego, która

«dziękuje zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa» (Ef 5, 20).

W bieżącym 2012 roku Arcybiskup Józef Kowalczyk, Metropolita Gnieźnieński i Prymas Polski, obchodzi Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Z wielką radością, jako wspólnota Kościoła gnieźnieńskiego, włączamy się w pełne dziękczynienia radosne uwielbienia Boga za wszelkie dary udzielone hojnie najpierw samemu Jubilatowi, a następnie przez Jego kapłańską posługę głoszenia Słowa Bożego i sprawowania świętych sakramentów wszystkim tym, do których został posłany przez

Dobrego Pasterza jako prezbiter i biskup.

Opatrność Boża w przedziwny sposób prowadziła Czcigodnego Jubilata z rodzinnej diecezji tarnowskiej do warmińskiej, gdzie przyjął święcenia kapłańskie w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie z rąk biskupa Józefa Drzazgi, 14 stycznia 1962 roku. Potem była dwuletnia posługa wikariusza w Kwidzynie, a następnie początek studiów z prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które od 1965 roku kontynuował w Rzymie na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. Od 1967 roku podjął współpracę z Sekretariatem Generalnym Synodu Biskupów, a 19 grudnia 1969 roku, z rekomendacji Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego, rozpoczął pracę w Kongregacji ds. Dyscypliny Sakramentów. Od 1978 roku służył Kościołowi w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, gdzie na polecenie Jana Pawła II zorganizował Sekcję Polską i nią kierował. 26 sierpnia 1989 roku Jan Paweł II mianował Jubilata nuncjuszem apostolskim w Polsce, wynosząc Go do godności arcybiskupa Heraklei. W czasie sprawowania urzędu nuncjusza Arcybiskup Kowalczyk negocjował i podpisał Konkordat między Rzeczypospolitą Polską i Stolicą Apostolską 28 lipca 1993 roku. Wielkim przedsięwzięciem był także nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce, przeprowadzony 25 marca 1992 roku, a ostatecznie



zakończony w 2004 roku, którego owocem było powstanie nowych metropolii oraz diecezji. 8 maja 2010 roku papież Benedykt XVI mianował Jubilata arcybiskupem metropolii gnieźnieńskiej, prymasem Polski.

Na wszystkich etapach kapłańskiego życia potrzebna była gotowość bezwarunkowego i pełnego ufności szukania i wypełniania woli Bożej, co znalazło swój wyraz w zawołaniu biskupim: *Fiat Voluntas Tua*, które nie tylko nawiązuje do roli Matki Najświętszej w dziele zbawienia, ale – jak wspomina sam Jubilat – «wyraża jego pozytywną odpowiedź na wezwanie Boże i życzenie Jana Pawła II».

W roku jubileuszowego dziękczynienia otaczamy przede wszystkim życzliwą pamięcią i modlitwą naszego Czciwego Jubilata, dziękując Bogu za Jego życie i posługę, dzięki której utwierdza naszą wiarę, potęguje miłość i rodzi nadzieję. Wymownym znakiem wdzięczności staje się także niniejsza Księga Pamiątkowa, która jest darem naszej diecezjalnej wspólnoty dla Dostojnego Jubilata. Jubileusz kapłaństwa Księga Prymasa zbiega się z dwudziestolecie wprowadzenia wspomnianej wyżej reformy administracyjnej struktur kościelnych w naszej Ojczyźnie, zapoczątkowanej bullą papieską Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae populus*, ogłoszonej 25 marca 1992 roku przy Grobie św. Wojciecha. Ponieważ było to jedno z niezwykle ważnych i doniosłych wydarzeń w posługiwaniu Jubilata jako nuncjusza apostolskiego w Polsce, zgodnie z Jego życzeniem, uczyniliśmy ten temat motywem przewodnim prezentowanej publikacji.

Nosi ona tytuł *Progrediamur oportet in spe*. Słowa te zostały zaczerpnięte z zachęty Jana Pawła II, którą odnajdujemy w jego liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Jest to zaproszenie, abyśmy śmiało podążali w przyszłość z nadzieją, bo jak pisze Jan Paweł II – «Idźmy naprzód z na-



dzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć licząc na pomoc Chrystusa. Syn Boży, który z miłości do człowieka przyszedł na świat dwa tysiące lat temu, także dzisiaj prowadzi swoje dzieło: musimy mieć przenikliwy wzrok, aby je dostrzec, a nade wszystko wielkie serce, abyśmy sami stawali się jego narzędziami» (n. 58).

O tym koniecznym ukierunkowaniu ku przyszłości świadectwa chrześcijańskiego mówił nam już Papież na Wzgórzu Lecha 3 czerwca 1979 roku, podczas pamiętnej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, kiedy kończąc homilię wołał: «Pójdźmy razem tą drogą naszych dziejów. Na Jasną Górę, w stronę Wawelu, w stronę świętego Stanisława. Pójdźmy ku przeszłości. Nie pójdźmy jednakże w przeszłość. Pójdźmy ku przyszłości!». To orędzie nadziei, które ukierunkowuje ku przyszłości, ciągle pozostaje aktualne i rozbrzmiewa na nowo od Grobu św. Wojciecha, a Dostojny Jubilat mocą głoszonej Ewangelii Chrystusowej, która «na nowo rodzi nas do żywej nadziei» (por. 1 P 1, 3), jest jej nieugiętym świad-

kiem, pokornym sługą i odważnym głosicielem.

Księga Jubileuszowa powstała przy współpracy wielu środowisk. Zwróciliśmy się z prośbą o materiały o charakterze wspomnieniowym do naocznych świadków tamtych wydarzeń, związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem reformy administracyjnej Kościoła w Polsce. Poprosiliśmy także o stosowne opracowania specjalistów, którzy w swoich artykułach nakreślili główne założenia reformy, jej przygotowanie, ogłoszenie, etapy realizacji oraz skutki i owoce, które można coraz lepiej dostrzec z perspektywy przemian, jakie zaszły w ostatnich dwudziestu latach historii Kościoła w naszej Ojczyźnie. Kolejną część publikacji jubileuszowej stanowią refleksje, które napłynęły z wszystkich diecezji polskich. Nadesłane relacje obejmują niezbędne dane statystyczne, ale nade wszystko są spojrzeniem na podział z perspektywy czasu i zawierają próbę oceny zmian terytorialnych, ze szczególnym uwzględnieniem duszpasterskiego wymiaru, który przecież leżał u podstaw decyzji Ojca Świętego Jana Pawła II. W publikacji znajdziemy także kalendarium życia Jubilata oraz aneks zdjęciowy dokumentujący najważniejsze wydarzenia.

Dziękujemy wszystkim Autorom tekstów oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania niniejszej Księgi Jubileuszowej. Zdajemy sobie sprawę, że bez ich kompetencji, zaangażowania i gorliwej pracy nie byłoby możliwe jej wydanie.

Prosimy Dostojnego Jubilata o przyjęcie tej Pamiątkowej Księgi, która jest wyrazem naszej wdzięczności i szacunku oraz jednocześnie życzeniem, aby Dobry Pasterz obdarzał Go swoimi łaskami w posłudze biskupiej u Grobu św. Wojciecha, by Dostojny Jubilat prowadził nas z nadzieją ku przyszłości.

BP WOJCIECH POLAK
BP BOGDAN WOJTUS

ARTYKUŁY I WYWIADY

Nowa ewangelizacja w rozumieniu Jana Pawła II

Kard. PAUL JOSEF CORDES*

Jan Paweł II po raz pierwszy mówił o «nowej ewangelizacji» 9 czerwca 1979 r. w Nowej Hucie, przemysłowej dzielnicy Krakowa, która zasłynęła z walki wierzących przeciwko komunizmowi. (...)

Pojęcie «nowa ewangelizacja» od początku obejmuje zaangażowanie i posługę wszystkich ochrzczonych w społeczeństwie i w świecie poprzez zdecydowane dawanie świadectwa o zbawczym dziele Chrystusa. Głoszenie wiary i jej szerzenie nie są przywilejem specjalistów czy osób pełniących funkcję, ale są obowiązkiem wszystkich członków ludu Bożego: «Od krzyża w Nowej Hucie – powiedział Jan Paweł II – zaczęła się nowa ewangelizacja: ewangelizacja drugiego milenium». I dalej: «Ewangelizacja nowego tysiąclecia musi nawiązać do nauki Soboru Watykańskiego II. Musi być, jak uczy tenże Sobór, dziełem wspólnym biskupów, kapłanów, zakonów i świeckich: dziełem rodziców i młodzieży» (homilia 9 czerwca 1979 r. w Mogile).

W latach 1972-1979 Karol Wojtyła uczynił pierwszy istotny krok (w tym kierunku) – który na Zachodzie na ogół przeszedł bez echa – a mianowicie zwołał synod kościelnej prowincji krakowskiej. W kraju komunistycznym była to ryzykowna inicjatywa. Zgromadzenie synodalne miało za cel włączenie możliwie jak naj-

większej liczby członków Kościoła w proces odnowy soborowej i zachęcenie do wspólnego zaangażowania się w nową ewangelizację. Ogłaszając synod, kardynał określił jego cel: wzbogacenie i pogłębienie wiary, zgodnie z wymogami czasów, przy uwzględnieniu postanowień Soboru Watykańskiego II. Zwrócił on uwagę na to, że współczesne wyzwania stojące przed wiarą dotyczą całego ludu Bożego i wszystkich jego członków, kapłanów i świeckich. Faktycznie uczestnikami synodu byli głównie świeccy, którzy – jako że władze komunistyczne zabroniły im tworzenia organizacji – zorganizowali się w «grupy badawcze». (...)

[Fakt, że kard. Wojtyła postawił w centrum uwagi zaangażowanie wszystkich ochrzczonych w szerzenie Ewangelii, nie umniejszał bynajmniej godności i niezastąpionej roli kapłanów.] (...)

Byłaby więc krzywdząca dla Karola Wojtyły próba przypisywania mu zamiarów zbliżenia do protestantyzujących w związku z tym, że kładł nacisk na udział w ewangelizacji wszystkich ochrzczonych. W pierwszym liście skierowanym do kapłanów na Wielki Czwartek w 1979 r. Jan Paweł II dobitnie i jasno przedstawił swoje nauczanie o niezastąpionej roli kapłana: «Pomyślcie o tych miejscach, na których ludzie tak bardzo oczekują kapłana, gdzie latami całymi od-

czuwając jego brak, nie przestają pragnąć jego obecności. I bywa czasem tak, że zbierają się w opuszczonej świątyni i kładą na ołtarzu pozostałą jeszcze kapłańską stulę, i odmawiają wszystkie modlitwy liturgii mszalnej, a przed przeistoczeniem zapada głęboka cisza, może tylko przerywana płaczem... tak bardzo pragną usłyszeć te słowa, które tylko kapłańskie usta mogą skutecznie wypowiedzieć, tak bardzo pragną tej eucharystycznej Komunii, która tylko przez posługę kapłana może stać się ich udziałem, i tak bardzo pragną usłyszeć Boskie słowa przebaczenia: *i ja odpuszczam tobie grzechy!* Tak bardzo przeżywają obecność nieobecnego wśród nich... kapłana!» (Jan Paweł II, *Dziela zbrana*, III, *Listy*, Kraków 2007).

Dziś konieczne jest pilne potwierdzenie niezastąpionej roli kapłanów, bez których Kościół nie może się obejść. Skandale związane z nadużyciami, których dopuścili się niektórzy członkowie duchowieństwa, zahały wizerunek kapłana także w oczach bardzo wielu pobożnych katolików, uszczuplając tym samym szacunek i życzliwość względem nas, kapłanów. Jeszcze poważniejsze od tej niechęci jest coraz powszechniejsze zobojętnienie na kapłana, poważniejsze, gdyż o wiele bardziej podstępne: wspólny człowiek tak bardzo oczekujący kapłana, gdzie latami całymi od-

Niedostatek kapłanów pobudza do znacznej kreatywności. I tak tworzy się nowe modele posługi, proponując powierzanie poszczególnych zadań kościelnych osobom niekonsekrowanym bądź włączając się kapłana do «zespołu duszpasterskiego», jako odpowiedzialnego za określoną dziedzinę duszpasterską. W niektórych krajach składa się on z kapłanów, asystentów duszpasterskich i innych świeckich, otrzymujących wynagrodzenie. Czynnikiem decydującym w działalności duszpasterskiej staje się zarządzanie zgodnie z zasadami socjologii, co ogranicza sposobności zaszczepiania bądź szerzenia wiary dzięki osobowej relacji, świadectwu i dojrzewającemu z biegiem czasu stosunkowi zaufania. Kapłan, jako wyświęcony szafarz, służy już tylko do pełnienia niektórych specyficznych «funkcji».

To, o czym tutaj piszę, nie jest owocem abstrakcyjnych rozważań. Są to konkretne zjawiska, które w krajach niemieckojęzycznych zaczęły się upowszechniać poczynając od Szwajcarii. Powstały tam nowe «jednostki duszpasterskie», w których jest miejsce także dla kapłana, jednak niekoniecznie on nimi kieruje. Tę funkcję mogą pełnić także mężczyzna bądź kobieta niekonsekrowani. Poszły za tym przykładem również niektóre diecezje w Niemczech i w północnych Włoszech. Kapłaństwo urzędowe zatem powoli usuwa się w cień. I zaczyna rodzić się pytanie: «Po cóż nam kapłani?» Trzeba zatem pilnie na nowo ukazywać teologiczny aspekt kapłaństwa w oparciu o Biblię i Magisterium Kościoła. Sami kapłani powinni zyskać większą świadomość własnej tożsamości, aby nie dopuścić do zagubienia sensu swojej misji. A autentyczna ewangelizacja będzie musiała ukazać wspólnotom znaczenie i nieodzowną rolę kapłanów urzędowych. Oczywiście całkowicie niewłaściwą reakcją na to zeświecczenie posług kościelnych byłby również skrajny klerykalizm. Tymczasem obserwuje się, niestety, tego rodzaju błędne ten-



Jan Paweł II podczas pierwszej wizyty apostolskiej w Polsce w 1970 r.

dencje. Ich zwolennicy nawiązują do historyczno-religijnej koncepcji świętości, poprzez oddzielenie od świata, nie zdając sobie sprawy, że świętość Chrystusa, jedynego Kapłana, wynika z Jego misji w świecie i z ofiarowania własnego życia. Według Ewangelii św. Jana (10, 36), Panem w istocie jest Ten, «którego Ojciec poświęcił i posłał na świat».

Zamiast pojmowania w perspektywie biblijnej, postrzega się kapłana jako «przedstawiciela kultu», człowieka od *sacrum*, którego miejsce nie jest przede wszystkim wśród ludu Bożego, lecz który staje przed nim jako odrębna postać. Zapomina się, że rzeczywistym czynnikiem określającym tożsamość chrześcijańską jest chrzest. Zwraca się uwagę jedynie na to, co odróżnia kapłana od świeckich, którzy najwyraźniej stali się niebezpiecznymi przeciwnikami, zagrażającymi roli kapłanów. Spodziewa się, że przez umniejszenie roli świeckich można będzie osiągnąć wzrost liczby powołań i szacunku dla kapłanów. Tego rodzaju oportunistyczna teologia, chociażby tylko w aspekcie empirycznym, musi okazać się błędna. Czyż to nie nowe ruchy duchowościowe dały Kościołowi największą liczbę powołań w niedawnej przeszłości, pomimo iż ich założycielami byli prze-

ważnie świeccy i pomimo że najważniejsze funkcje w ich łonie są sprawowane przez świeckich?

Przypisywanie jedynie duchownym odpowiedzialności za kontynuowanie zbawczego dzieła Chrystusa stoi w zupełnej sprzeczności z teologią Soboru Watykańskiego II, w szczególności zawartą w konstytucji *Lumen gentium*. Ojcowie soborowi stwierdzili, że osoby, stanowiska i posługi Kościoła winny być postrzegane w ramach misji Kościoła powszechnego: A powołani są do niej wszyscy – świeccy, kapłani, biskupi i zakonnicy. Natomiast naturalne różnice co do zadań wynikają z tej samej łaski odkupienia, miłości i nadziei.

Również soborowy dekret *Presbyterorum ordinis* w pierwszej kolejności zajmuje się kwestią misji Kościoła powszechnego: «Nie ma (...) członka, który nie miałby udziału w posłannictwie całego Ciała, lecz każdy powinien znać w swoim sercu Jezusa za świętego i duchem prorocтва dawać świadectwo o Nim» (n. 2). Dopiero po tym stwierdzeniu dekret traktuje o szczególnym zadaniu kapłana, który na mocy sakramentu kapłaństwa różni się nie tylko stopniem, ale także istotą od zwykłego ochrzczonego (por. *Lumen gentium*, 10). A zatem ten, kto w dzisiejszych czasach – choć w

dobrej wierze – nie uznaje istotnej roli świeckich w misji Kościoła, zafalszowuje wiążące słowo i ducha, za których wziął początek Sobór Watykański II.

Karol Wojtyła, który sam był ojcem soborowym, jest wiarygodnym nauczycielem. W książce *Źródła odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, opublikowanej w Krakowie w 1972 r., zgłębia tę kwestię i potwierdza zasadniczą tezę przedstawioną do tej pory rozważań oraz wyklada główne poglądy na temat zadania świeckich w Kościele. Kardynał nawiązuje do *Lumen gentium*, która od pasterzy wymaga prowadzenia wiernych tak, aby «wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła» (n. 30). Dla Wojtyły to «klasyczne» stwierdzenie ma istotne znaczenie. Określa on Sobór Watykański II jako «sobór ludu Bożego», który uwydatnia «wielość i różnorodność powołań w Kościele», wskazując jednocześnie drogi, które prowadzą do ich łączenia się w ramach powierzonej im misji.

Z dekretu *Apostolicam actuositatem* kardynał zwraca uwagę na fragment traktujący o szczególnym posługiwaniu duchownych przez głoszenie słowa i udzielanie sakramentów, a jednak świeckich określa, posługując się biblijnym wyrażeniem, «współpracownikami prawdy» (por. 3 J, 8). W myśl dekretu «apostolstwo świeckich i posługa duszpasterska» (n. 6) muszą się wzajemnie uzupełniać, zdaniem Wojtyły, w sensie «ściślej wspólnoty powierzonych zadań», która «zależy od dojrzałości mentalności zarówno kapłanów, jak i świeckich». I nawiązując do *Lumen gentium* (n. 33), podsumowuje: «Wspólnotowa postawa świeckich jak i członków hierarchii i zakonów odzwierciedla zatem wspólnotę posług w zbawczym dziele Kościoła. Posługi te w swej różnorodności zakładają jedność, jako że na nią ostatecznie są ukierunkowane».

Arcybiskup Krakowa porusza krótko także temat współdziałania

kapłanów i świeckich w zakresie zdolności i kompetencji jednych i drugich. I znów komentuje *Lumen gentium* (n. 37) i *Gaudium et spes* (n. 43), wskazując fragmenty, które przestrzegają, jeśli można tak powiedzieć, przed «klerykalizmem». Mówi: «Według Soboru, jedną z głównych zasad apostolatu Kościoła jest ta, aby świeccy brali na siebie wszystkie zadania, które są zgodne z ich powołaniem w Kościele i w świecie. Nie oznacza to bynajmniej rozłam w wspólnotę, lecz przeciwnie, buduje ją». Nawiązując do *Presbyterorum ordinis* (n. 9), kard. Wojtyła przypomina, że kapłani powinni szczerze uznawać i wspierać udział świeckich w posłannictwie Kościoła: «Badając, czy duchy pochodzą od Boga, niech ze zmysłem wiary odkrywają różnorakie charyzmaty świeckich, tak małe, jak i wielkie, niech je z radością uznają, niech je gorliwie pielęgnują».

Jego idea wspólnego posłannictwa zwykłych ochrzczonej i wyświęconych kapłanów nie jest podkrywana przez jakieś obawy, przeciwnie, jest konstruktywna i budząca otuchę. I bynajmniej nie neguje konieczności różnicowania dwóch stanów ani niezastąpionej roli kapłanów. Wojtyła raz jeszcze przyznaje jednak, że Sobór stworzył wielką sposobność do szerzenia wiary przez wezwanie do apostolstwa wszystkich ochrzczonej.

Wprowadzenie pojęcia «nowa ewangelizacja» w Nowej Hucie oraz jego znaczenie wynikały z jego osobistego doświadczenia i świadczyły o jego ufnosci w misyjną siłę całego ludu Bożego. Przykładem tego jest jego bliski związek z ruchem oazowym. «Światło i Życie» to szeroko rozpowszechniony w Polsce i niezwykle dynamiczny ruch ewangelizacyjny.

Na spotkaniu odpowiedzialnych za ruch z Komisją ds. apostolstwa Konferencji Episkopatu Polski w 1976 r. kardynał poruszył kwestię niewłaściwego rozumienia ruchu przez niektórych proboszczów: «Tradycyjna parafia potry-

dencka to parafia mająca centrum, jeden odpowiedzialny podmiot. Jest w niej aktywny Kościół, Kościół magisterialny pasterzy spośród wielkiej rzeszy wiernych – biernych, których rola sprowadza się do słuchania. Przekształcenie takiego modelu parafii we wspólną, przez wszystkich podejmowaną odpowiedzialność to jest naturalnie zadanie, któremu dziś musimy stawić czoło. Wydaje się, że właśnie to jest celem ruchu oazowego: zmierza on do stworzenia parafii przyszłości – nie parafii tradycyjnej, takiej, jaką spotykamy w wielu miejscach, z charakterystycznymi dla niej zwyczajami». I dalej: «Chciałbym, aby ten ruch wypracował model współpracy z parafią, aby poprzez jego działanie doszło do wzajemnego przenikania się parafii i ruchu, dzięki czemu parafia będzie stopniowo przekształcana».

Podczas wizyty w Polsce w 1979 r. Jan Paweł II wyraźnie przedstawił tę swoją wizję Kościoła. Przy okazji spotkania w Nowym Targu z mieszkańcami górystego terenu uczynił bardzo wymowny gest, będący wyrazem jego uznania dla oaz: kilkoro młodych ludzi, członków ruchu, przyniosło kosze na chleb, w których zamiast chleba były Bibliie, a on sam uczestniczył w rozdawaniu ksiąg, będących wielką rzadkością w owych czasach, pokazując w ten sposób, że człowiek żyje nie tylko chlebem. Ukazał tym jasno miejsce i prawo do istnienia w Kościele tego ugrupowania, które było niechętnie widziane przez rząd komunistyczny. Jan Paweł II nie tylko ukuł wyrażenie «nowa ewangelizacja», ale uczynił je kluczowym pojęciem swojego pontyfikatu, o czym przypomniał Benedykt XVI w homilii na uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w 2010 r.

[Nie ulega wątpliwości, że upowszechnienie czy popularność danego pojęcia nie gwarantuje, że zostanie ono rzeczywiście przyjęte czy w pełni zastosowane. A wręcz niekiedy ulega rozmyciu, przysławiając pierwotne przesłanie. Doty-

czy to także głównych pojęć Objawienia i duszpasterstwa. Konieczne staje się wówczas nadanie na nowo wyraźnych kształtów tym ideom i przywrócenie im pierwotnej siły. Przypominając historię jej powstania, pontyfikat Jana Pawła II i jego cele, pragnęłam przyczynić się do wyjaśnienia idei nowej ewangelizacji.]

W adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* Paweł VI dał wytyczne do pierwszego podstawowego zdefiniowania pojęcia ewangelizacji. Pojęcia, które w jego przekonaniu miało rozległy zasięg: «Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając jej swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość», aby «mocą Ewangelii (...) przewracać kryteria oceny, hierarchie dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze Słowem Bożym i planem zbawczym» (nn. 18-19). Te słowa dobrze ilustrują różnorodność aspektów tego zadania, ale wskazują także drogę do stopniowego

poszerzenia zakresu pojęcia ewangelizacji.

Człowiek ze swej natury skłonny jest dawać pierwszeństwo rzeczywistości społecznej i temu, co można osiągnąć własnymi siłami. Również w zaangażowaniu kapłanów i wolontariuszy w ewangelizację wkrótce doszło do skoncentrowania uwagi głównie na aspektach doczesnych, jak: ochrona świata stworzonego, dyskusje na temat wartości i praw człowieka. Wszystko to niewątpliwie ma związek z Ewangelią, ale samo w sobie nie dotyczy jeszcze kwestii wiary. Może ponadto przesłonić istotę Bożego przesłania, i to skłoniło Jana Pawła II do uwadnienia jej na nowo. W czasie wizyty w rzymskiej parafii świętych patronów Włoch 26 listopada 1989 r. zwrócił uwagę na to, że w ewangelizacji nie wystarczy głosić wartości chrześcijańskich. Aby można było mówić o ewangelizacji, musi ona dotyczyć treści wiary: «Będzie to realizowane, jeżeli imię, nauczanie, droga i obietnice, tajemnica, jednym słowem, królestwo Jezusa z Nazaretu, Odkupiciela człowieka, będą głoszone z nową odwagą, bez łatwych opor-

tunistycznych uproszczeń i dwuznaczności».

Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990 r.) precyzuje to w sposób definitywny. Mowa w niej m.in. o ewangelizacji, której celem jest przekazywanie «wartości królestwa», takich jak: pokój, sprawiedliwość, wolność, braterstwo. Jednak oprócz pozytywnych aspektów takiego głoszenia są też, niestety, strony negatywne, jak przemilczanie osoby Jezusa Chrystusa. Papież-Polak zdecydowanie wypowiada się przeciwko takiemu pojmowaniu: «Królestwo Boże nie jest koncepcją, doktryną, programem, którą można dowolnie opracowywać, ale jest przede wszystkim osobą, która ma oblicze i imię Jezusa z Nazaretu, będącego obrazem Boga niewidzialnego» (n. 18). Dzięki pojęciu «nowa ewangelizacja» stało się oczywiste, że to nowe wezwanie do misji Kościoła skierowane jest do wszystkich członków ludu Bożego.

* *Były przewodniczący Papieskiej Rady «Cor Unum»*

Co czuje człowiek głoszący kazanie dla Papieża

O. Raniero Cantalamessa o kazaniach wielkopostnych dla Kurii Rzymskiej

GIANLUCA BICCINI

Prospero Lambertini z Bolonii – papież Benedykt XIV w latach 1740-1758 – w 1743 r. zdecydował, że funkcję kaznodziei Domu Papieskiego będą pełnili bracia mniejsi kapucyni. I również w piątek 9 marca, kiedy w Watykanie rozpoczęły się tegoroczne kazania wielkopostne, o czterech wielkich doktorach Kościoła wschodniego mówił kapłan w habitie franciszkańskim, o. Raniero Cantalamessa, który pełni tę funkcję od 1980 r.

Były to początki długiego pontyfikatu Jana Pawła II. A dziś postługę Piotrową pełni Joseph Ratzinger. Trzydzieści dwa lata to niemało: jak i gdzie znajduje ojciec wciąż nowe i oryginalne tematy do refleksji?

Nie jest to aż takie trudne, bo Słowo Boże jest niewyczerpane. Do tego św. Grzegorz Wielki stwierdził *Scriptura cum legente crescit*, czyli rośnie razem z czytającym, bo Ewangelia jest żywa, ilekroć ją otwieramy i próbujemy zastosować w praktyce. Innym elementem, który trzeba wziąć pod uwagę, są wyzwania i łaski

danego momentu: w Roku św. Pawła skupiłem się na Apostole Narodów, w roku poświęconym kapłanom czerpałem inspirację z życia księży, w zeszłym roku, kiedy Benedykt XVI powołał do życia specjalną Papieską Radę, mówiłem o nowej ewangelizacji. Teraz zbliża się Rok Wiary, składający do czytania Pisma Świętego pod kątem pytań współczesnego człowieka. A w każdym razie, przede wszystkim działa Duch Święty, którego chętnie porównuję – choć może to wyglądać na brak szacunku – do suflera w teatrze: jest, ale go

nie widać, i bez niego przedstawienie nie mogłoby się odbyć.

Atanazy, Bazyl, Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy: na Wtorki Post 2012 r. wybrał ojciec czterech ojców Kościoła pierwszych wieków. Co mają oni do powiedzenia dzisiejszym chrześcijanom?

Przed wszystkim chciałbym podkreślić, że wyrażnie oparłem się na tych ojcach po raz pierwszy. Kiedy indziej również wystąpiłem w moich kazaniach, ale tym razem chciałem, by byli na pierwszym planie. Pomyśl ten przyszedł mi do głowy dzięki zdaniu z Listu do Hebrajczyków, w którym autor mówi: «Pamiętajcie o swych przelożonych, naśladując ich wiarę» (13, 7). Nasunęło mi to myśl, że w budowie Kościoła ojcowie starożytni stanowili drugą warstwę, zaraz po apostołach. W każdym z czterech kazania naświetle jeden aspekt dorobku tych nauczycieli wiary, ich zdolność prowadzenia nas do odkrycia wiary, którą trzeba żyć, a nie tylko wyznawać. W ich dziełach można bowiem znaleźć życiową limfę, dzięki której wprowadzają nas w tę fascynującą tajemnicę, jaką jest nasze życie chrześcijan, uczniów Jezusa Chrystusa. Również papież Karol Wojtyła twierdził, że ojcowie są trwałą podstawą Kościoła i mają trwałą funkcję w życiu Kościoła wszyst-



O. Raniero Cantalamessa

kich wieków. Trzeba tylko otworzyć bogate skarbcze tej tradycji.

Każdy z czterech ojców jest przez ojca nazwany «gigantem» w powiązaniu z określonym dogmatem. Który z nich mógłby być najbardziej aktualny w czasach «religijnego analfabetyzmu», jak się wyraził Papież?

Trudno mi powiedzieć, który jest najbardziej nowoczesny. W odniesieniu do nich użyłbym określenia istotny, co znaczy taki, który nie wychodzi z mody.

Każdy rozwinął jeden z podstawowych dogmatów naszej wiary: Atanazy – o boskości Chrystusa, Bazyl – o Duchu Świętym, Grzegorz z Nazjanzu – o Trójcy Świętej, a Grzegorz z Nyssy – o poznaniu Boga.

A który z nich wydaje się najbliższy wrażliwości teologicznej Josepha Ratzingera?

Gdybym był zmuszony do odpowiedzi, powiedziałbym, że Grzegorz z Nyssy jest najbliższy obecnym troskom Benedykta XVI, ponieważ w swojej refleksji szuka on dróg, którymi człowiek może dotrzeć do Boga. Kiedy wydaje się, że droga tradycyjna jest już nieskuteczna, pozostaje poczucie tajemnicy, to co w religijnej fenomenologii określa się jako «Boża siła», ten podstawowy fakt, którego doświadczania człowiek w obliczu objawienia tego, co nadprzyrodzone. «Boża siła» przejawia się w różnym stopniu: od stopnia niskiego po najwyższy, którym jest objawienie świętości Boga.

Nie obawia się ojciec w jakiś sposób konfrontacji z ogromną wiedzą Benedykta XVI?

Pan chce porównać krasnoludka do olbrzymia!

Geniusz z Vinci objeżdża Europę

ALESSANDRO SCAFI

W Muzeum Prado w Madrycie zaraz po otwarciu mały tłum tworzy się codziennie przed jednym obrazem. Wszyscy chcą zobaczyć z bliska świeżo odrestaurowaną kopię *Mony Lisy* Leonarda. Przez setki lat wisiała ona na ścianie obok innych włoskich obrazów, otoczona niemal całkowitą obojętnością, ponieważ uważano ją za kopię za mierną. Odnowa ukazała

teraz jej wartość: w tle, na przykład, przez wieki pokrytym ciemną farbą, nareszcie widać pejzaż.

Prace restauracyjne, trwające dwa lata, zostały podjęte w związku z wystawą Leonarda, która wkrótce zostanie otwarta w Luwrze. 13 marca hiszpańska *Gioconda* pojedzie do Paryża, gdzie będzie można ją podziwiać obok oryginału. W międzyczasie badania rentgenowskie wykazały, że jej

anonimowy autor dokonał takich samych poprawek, jakie zauważono na portrecie *Mony Lisy* w Luwrze. Co oznacza, że musiał to być jeden z uczniów pracowni Leonarda i że kopiał oryginał w czasie, kiedy mistrz próbował uchwycić w kolorze słynny uśmiech. Byłaby to zatem najstarsza znana kopia *Mony Lisy* Leonarda, ważna, bo powstała w tym samym czasie co oryginał, i są na niej szczegóły, które zostały

z niego usunięte. Po paryskiej wystawie hiszpańska *Gioconda* wróci do Prado.

Wystawa Leonarda da Vinci, która niedawno została zamknięta w Londynie: *Painter at the Court of Milan*, cieszyła się niezwykłym sukcesem. Jeszcze przed jej otwarciem na początku listopada zostały wyprzedane wszystkie bilety do końca grudnia, i kto chciał ją zobaczyć, musiał od rana ustawić się w kolejce, by znaleźć się w gronie 500 osób zwiedzających, wpuszczanych każdego dnia. Oczekujący w kolejkach nie zważali na zimno panujące na Trafalgar Square, byle tylko zdobyć bilet. Po dwóch godzinach można było otrzymać kartę wstępu, by wejść na wystawę blisko pięć godzin później. Zdecydowano przedłużyć godziny otwarcia wieczorem i w weekendy, by umożliwić jej zobaczenie ogromnej liczbie osób pragnących ją zwiedzić. Podobna gorączka panowała w styczniu. Zwiedzających, którym udało się zdobyć bilet wstępu, było 323 897.

Wystawa była tego warta. Po godzinach przestanych w kolejce zwiedzających witał narysowany przez Leonarda piękny kobiecy uśmiech, którego reprodukcja w wielkiej skali zdobyła wejście. Wybór, jakim było skoncentrowanie się na mediolańskim okresie Leonarda, okazał się szczególnie trafny.

Kustosze wystawy Luke Syson przez pięć lat przekonywał muzea i galerie na całym świecie, by wypożyczyły swoje skarby. W Mediolanie Leonardo poszukiwał nowych sposobów percepcji i artystycznego przedstawiania świata przyrody, studiując anatomię człowieka i dynamikę emocji, tworząc na nowo utrwalone przez wieki wzory ikonograficzne. Tematy religijne, jak Matka Boża z Dzieciątkiem, i motywy świeckie, jak liczne portrety mężczyzn i kobiet, ulegały całkowitemu przeobrażeniu, kiedy mierzył się z nimi genialny mistrz. Okresu mediolańskiego sięgają dwie wersje *Madonny w grocie* (jedna znajduje



«Madonna w grocie»

się w Luwrze, a druga w National Gallery w Londynie), które dzięki wystawie po upływie kilku wieków po raz pierwszy można było oglądać w jednym pomieszczeniu. *Ostatnią Wieczernę* reprezentowała w Londynie kopia wykonana przez ucznia Giampietrina i liczne szkice przygotowawcze. Luke Syson, kustosz wystawy, który publicznie dokonał jej podsumowania, powiedział nam: «Jednym z celów wystawy było przestudiowanie obrazów przypisywanych Leonardowi, zgromadzonych razem, i porównanie ich z obrazami powstałymi w jego pracowni oraz ze szkicami przygotowawczymi, wykonanymi przez Leonarda i jego uczniów. Wnioski wyciągnięte przez wielu badaczy były bardzo różne. Twierdzą teraz z dużą większą pewnością – i jest to naprawdę tylko moja opinia – że londyńska *Madonna w grocie* wyszła spod pędzla Leonarda. Również postaci i skały na pierwszym planie edynburskiej *Madon-*

ny z wrzecionem, z kolekcji księcia Buccleucha, są moim zdaniem dziełem mistrza».

Na plakacie wystawy i na okładce katalogu widnieje *Dama z gronostajem* (zwana *Damą z lasiczką*) – portret Cecilii Gallarani, w której był zakochany Ludovico Maria Sforza, mecenas Leonarda. Dzieło to zostało wypożyczone przez krakowskie Muzeum Książąt Czartoryskich. Twórcy wystawy umieścili obok malowidła angielski przekład wiersza Bernarda Bellincioniego, opiewającego urodę i wdzięk młodej kobiety. W wyobraźni poety, jednego z najwybitniejszych na dworze Sforzów, przyroda niejako zazdrości kunsztu artysty, któremu udało się sportretować jedną z jej gwiazd, kobietę tak piękną, że jej oczy zaćmiewały blask słońca. Dzieło to sprawiło, że Cecilia pozostała żywa i piękna na zawsze, a tym samym Leonardo i jego opiekun Ludovico złożyli hołd naturze.

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kronika

1 II – Ojciec Święty wystosował telegram kondolencyjny do metropolity archidiecezji Filadelfia (USA) abpa Charlesa Chaputa po śmierci kard. Anthony'ego Josepha Bevilacqua, byłego metropolity tej archidiecezji * Audiencja generalna.

2 II – W Światowy Dzień Życia Konsekrowanego Papież odprawił w Bazylce Watykańskiej Nieszporę dla osób konsekrowanych.

5 II – *Aniol Pański*.

6 II – Pani Laurence Argimon-Pistre, nowy szef delegacji Unii Europejskiej przy Stolicy Apostolskiej, złożyła Papieżowi listy uwierzytelniające.

7 II – Zostało ogłoszone Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 2012 r.

8 II – Audiencja generalna.

9 II – Benedykt XVI wystosował przesłanie do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch kard. Angela Bagnasca z okazji kongresu na temat: «Jezus, nasz współczesny», zorganizowanego w Rzymie przez Komitet ds. Projektu Kulturalnego tej Konferencji.

10 II – W Sali Papieża Ojciec Święty przyjął członków Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu.

12 II – *Aniol Pański*.

13 II – Zostało ogłoszone papińskie Orędzie na XLIX Światowy Dzień Modlitw o Powołania.

15 II – Audiencja generalna * Po audiencji Papież spotkał się z brytyjską delegacją rządową, którą w dniach 14-15 lutego gościł w Rzymie watykański sekretarz ds. relacji z państwami abp Dominique Mamberti. Delegacja przybyła z okazji 30-lecia nawiązania stosunków dyplomatycz-

Bahar z Indonezji i Daniel Edgardo Ramada Piendibene z Urugwaju – złożyli Benedyktowi XVI listy uwierzytelniające * W Sali Klementyńskiej Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami sympozjum biskupów Afryki i Europy * Na zakończenie obrad Rady Kardynałów ds. Studium Problemów



Podczas audiencji dla członków Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu (10 II)

nych między Stolicą Apostolską i Wielką Brytanią; przewodniczyła jej baronowa Sayeeda Hussain Warsi, minister bez teki w rządzie Davida Camerona. Członkowie delegacji spotkali się również z Sekretarzem Stanu kard. Tarcisem Bertone. 2-dniowe rozmowy zostały podsumowane we wspólnym komunikacie Stolicy Apostolskiej i delegacji brytyjskiej * Wieczorem Papież odwiedził Rzymskie Wyższe Seminarium Duchowne.

16 II – Nowi ambasadorzy przy Stolicy Apostolskiej – Budiarnan

Organizacyjnych i Ekonomicznych Stolicy Apostolskiej, które odbywały się w dniach 14-15 lutego br. w Watykanie pod przewodnictwem Sekretarza Stanu kard. Tarcisia Bertone, został ogłoszony komunikat dotyczący bilansu Stolicy Apostolskiej za rok 2011 i bilansu przewidywanego na rok 2012.

17 II – Watykański Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone wystosował w imieniu Papieża telegram kondolencyjny do bpa Roberta Camilleriego OFM, ordynariusza diecezji Comayagua w

Hondurasie, w związku z pożarem w tamtejszym więzieniu, w którym zginęło kilkaset osób.

18 II – W Bazylice Watykańskiej odbył się Zwyczajny Konsystorz Publiczny, podczas którego Benedykt XVI wyniósł do godności kardynalskiej 22 duchownych. W jego drugiej części odbyło się głosowanie, w którego wyniku ustalono, że 21 października br. odbędzie się kanonizacja siedmiorga błogosławionych. Są to: jezuita Jakub Berthieu i święci katechista Piotr Calungsod – męczennicy; ks. Jan Chrzyciel Piamarta, założyciel Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu i Zgromadzenia Sióstr Pokornych Służebnic Pańskich; s. Maria z Góry Karmel, założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Misjonarek Nauczania; s. Marianna Cope, zakonnica profeska ze Zgromadzenia Sióstr Trzeciego Zakonu

św. Franciszka z Syracuse; wierni świeccie – Katarzyna Tekakwitha i Anna Schäffer.

19 II – Ojciec Święty odprawił Mszę św. z nowo mianowanymi kardynałami w Kaplicy Papieskiej Bazyliki św. Piotra * *Anioli Pańskiego*.

20 II – W Auli Pawła VI Papież spotkał się z nowymi kardynałami, ich krewnymi i wiernymi, którzy przybyli z nimi na Konsystorz.

22 II – Środa Popielcowa. Audyencja generalna * Ojciec Święty wysłał do kard. Raymunda Damascena Assisa, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Brazylii i metropolity archidiecezji Aparrecida, przesłanie z okazji zorganizowanej przez tamtejszy Kościół dorocznej wielkopostnej Kampanii Braterstwa * Papież odprawił Mszę św. w rzymskiej bazylice św. Sabiny na Awentynie.

23 II – W Auli Pawła VI Benedykt XVI spotkał się z duchowieństwem diecezji rzymskiej.

24 II – W Sali Papieży Ojciec Święty przyjął delegację członków Koła św. Piotra * Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone w imieniu Papieża wystosował telegram kondolencyjny w związku z katastrofą kolejową w Buenos Aires w Argentynie, w której zginęło kilkadziesiąt osób, a kilkaset odniosło ranny.

25 II – Papież spotkał się z uczestnikami XVIII Zgromadzenia Generalnego Papieskiej Akademii «Pro Vita».

26 II – *Anioli Pański* * W watykańskiej kaplicy *Redemptoris Mater* rozpoczęły się tygodniowe rekolekcje dla Ojca Świętego i jego współpracowników z Kurii Rzymskiej, które w tym roku głosił kongijski kardynał, Laurent Monsengwo Pasinya.

Audyencje papieskie

2 II – Kard. Giovanni Lajolo, były przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego i Gubernatoratu Państwa Watykańskiego; kard. Stanisław Rylko, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich. Abp Dennis Marion Schnurr, metropolita archidiecezji Cincinnati, i biskup pomocniczy Joseph R. Binzer (tyt. Subbar); bp Richard Gerard Lennon, ordynariusz diecezji Cleveland; bp Frederick Francis Campbell, ordynariusz diecezji Columbus; bp Leonard Paul Blair, ordynariusz diecezji Toledo; bp George Vance Murry SJ, ordynariusz diecezji Youngstown – wszyscy z USA z wizytą *ad limina Apostolorum*.

3 II – Kard. William Joseph Levada, prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Abp Allen Henry Vigneron, metropolita archidiecezji Detroit, i biskupi pomocniczy: Francis R. Reiss (tyt. Remesiana), Donald F. Hanchon (tyt. Orreomargo), Michael J. Byrnes (tyt. Eguga), José Arturo Cepeda (tyt. Tagase); bp Bernard Anthony

Hebda, ordynariusz diecezji Gaylord; bp Walter Allison Hurley, ordynariusz diecezji Grand Rapids; bp Paul Joseph Bradley, ordynariusz diecezji Kalamazoo; bp Earl Alfred Boyca, ordynariusz diecezji Lansing; bp Alexander King Sample, ordynariusz diecezji Marquette; bp Joseph Robert Cistone, ordynariusz diecezji Saginaw – wszyscy z USA z wizytą *ad limina Apostolorum*.

6 II – Kard. Marc Ouellet PSS, prefekt Kongregacji ds. Biskupów.

9 II – Abp Francisco Montecillo Padilla (tyt. Nebbio), nuncjusz apostolski w Tanzanii.

Kard. Francis Eugene George OMI, metropolita archidiecezji Chicago, i biskupi pomocniczy: Francis J. Kane (tyt. Sauli Sainte Marie in Michigan), George J. Rassas (tyt. Reperi), Andrew Peter Wypych (tyt. Naraggara), Alberto Rojas (tyt. Marazane); bp Edward K. Braxton, ordynariusz diecezji Belleville; bp Robert Daniel Conlon, ordynariusz diecezji Joliet in Illinois, i biskup pomocniczy Joseph M. Siegel (tyt. Pupiana) oraz były ordynariusz tej diecezji bp Joseph Leopold

Imesch; bp Daniel Robert Jenky CSC, ordynariusz diecezji Peoria; bp Thomas J. Paprocki, ordynariusz diecezji Springfield in Illinois; bp Charles C. Thompson, ordynariusz diecezji Evansville, i były ordynariusz tej diecezji bp Gerald Andrew Gettelfinger; bp Kevin Carl Rhoades, ordynariusz diecezji Fort Wayne-South Bend, i były ordynariusz tej diecezji bp John Michael D'Arcy; bp Dale Joseph Melczek, ordynariusz diecezji Gary; bp Timothy L. Doherty, ordynariusz diecezji Lafayette in Indiana; bp Christopher J. Coyne (tyt. Mopta), biskup pomocniczy w diecezji Indianapolis – wszyscy z USA z wizytą *ad limina Apostolorum*.

10 II – Kard. Marc Ouellet PSS, prefekt Kongregacji ds. Biskupów. Abp Jerome Edward Listeki, metropolita archidiecezji Milwaukee, i biskup pomocniczy Donald J. Hying (tyt. Regie) oraz były biskup pomocniczy w tej diecezji Richard John Sklba (tyt. Castro di Puglia); bp David Laurin Ricken, ordynariusz diecezji Green Bay, i były ordynariusz tej diecezji bp Robert Joseph Banks; bp William Patrick Callahan,

ordynariusz diecezji La Crosse; bp Robert Charles Morlino, ordynariusz diecezji Madison; bp Peter F. Christensen, ordynariusz diecezji Superior – wszyscy z USA z wizytą *ad limina Apostolorum*.

16 II – Abp Emil Paul Tscherrig (tyt. Voli), nuncjusz apostolski w Argentynie; bp Franz-Peter Tebartz-van Elst, ordynariusz diecezji Limburg (Niemcy).

24 II – Kard. Camillo Ruini, były wikariusz generalny diecezji rzymskiej; abp Adriano Bernardini (tyt. Faleri), nuncjusz apostolski we Włoszech i w Republice San Marino. Siaoisi (George) Tupou V, król Tonga, z osobami towarzyszącymi. *Po południu*: kard. William Joseph Levada, prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

25 II – Kard. Marc Ouellet PSS, prefekt Kongregacji ds. Biskupów, i abp Lorenzo Baldisseri (tyt. Diocleziana), sekretarz tej Kongregacji.

Nominacje i decyzje papieskie

2 II – Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Tomasa Andresa Maura Muldoona OFM – złożoną zgodnie z kan. 401, § 2 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Juticalpa (Honduras); rządy przejmuje bp José Bonello OFM, dotychczas koadiutor w tej diecezji.

Papież przyjął rezygnację bpa Vitala Massé – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Mont-Laurier (Kanada); ordynariuszem tej diecezji mianował bpa Paula Lortie'ego (tyt. Gerpiniana), dotychczas biskupa pomocniczego w archidiecezji Quebec.

Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Martina Veillette'a – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Trois-Rivières (Kanada); ordynariuszem tej diecezji mianował bpa Josepha Luca André Boucharda, dotychczas ordynariusza diecezji Saint Paul in Alberta.

Papież mianował: ks. Luisa José Ruedę Aparicia z duchowieństwa diecezji Socorro y San Gil (Kolumbia), dotychczas wikariusza biskupiego ds. duszpasterskich,

biskupem ordynariuszem diecezji Montelibano; o. Juana Marię Huerte Mura OFM, dotychczas ministra franciszkańskiej prowincji «bl. brata Junipera Serry», biskupem ordynariuszem prefektury terytorialnej El Salto (Meksyk); ks. Bulusa Dauwe Yohannę, biskupem ordynariuszem (tyt. Scebaziana) wikariatu apostolskiego Kontagora (Nigeria); ks. José Manuela Romera Barriosa z duchowieństwa diecezji Barcelona (Wenezuela), dotychczas diecezjalnego wikariusza generalnego, biskupem pomocniczym (tyt. Materiana) w tej diecezji; o. Timothée Bodiké Mansiyai PSS, rektora Seminarium Filozoficznego w Kinszasie (Demokratyczna Republika Konga), radcę generalnego ojców sulpicianów, biskupem pomocniczym (tyt. Naiera) w archidiecezji Kinszasza; ks. Sébastien Muyenga Mulombe z duchowieństwa archidiecezji Kinszasza, studenta Uniwersytetu w Leuven (Belgia), biskupem pomocniczym (tyt. Strathernia) w archidiecezji Kinszasza.

3 II – Ojciec Święty mianował bpa Leslie'ego Rogersa Tomlinsona (tyt. Sinito), biskupa pomocniczego w archidiecezji Melbourne (Australia), ordynariuszem diecezji Sandhurst.

4 II – Papież przyjął rezygnację bpa Ramona Daria Moliny Jaramilla OFM – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Neiva (Kolumbia); nowym biskupem ordynariuszem tej diecezji mianował ks. Froilana Tiberia Casasa Ortiza z duchowieństwa archidiecezji Tunja, dotychczas rektora archidiecezjalnego seminarium wyższego.

6 II – Ojciec Święty mianował ks. prał. Edwarda Johna Weisenburgera z duchowieństwa archidiecezji Oklahoma City (USA), dotychczas wikariusza generalnego w tej archidiecezji i rektora katedry Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ordynariuszem diecezji Salina.

10 II – Papież mianował: nuncjuszem apostolskim w Brazylii abpa Giovanniego d'Aniella (tyt. Pestum), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Tajlandii i Kambodży oraz delegata apostolskiego w Myanmarze i Laosie; ks. Giuseppe Costę SDB, dyrektora Watykańskiej Księgarni Wydawniczej, i Leticję Soberón Mainero, byłego pracownika Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu –

konsultorami tej Rady; bpa Marca Pereza Caiceda (tyt. Maastricht), biskupa pomocniczego w archidiecezji Guayaquil (Ekwador), ordynariuszem diecezji Babahoyo; bpa Paola Mietta CSI (tyt. Muzuca di Bizacena), byłego wikariusza apostolskiego w Napo (Ekwador), administratorem apostolskim wikariatu apostolskiego w San Miguel de Sucumbios.

11 II – Ojciec Święty przyjął rezygnację abpa Fernanda R. Capalli – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji Davao (Filipiny); metropolitą tej archidiecezji mianował abpa Romula G. Vallesa, dotychczas metropolitą archidiecezji Zamboanga. Papież przyjął rezygnację bpa Jacques'a Perriera – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Tarbes i Lourdes (Francja); ordynariuszem tej diecezji mianował bpa Nicolasa Brouweta (tyt. Simidicca), dotychczas biskupa pomocniczego w diecezji Nanterre. Ojciec Święty przyjął rezygnację

Polskie wydanie «L'Osservatore Romano»

«L'Osservatore Romano» jest pismem wydawanym w Watykanie, które ukazuje się w wersji polskiej jako miesięcznik od 31 lat, zawiera głównie przemówienia i inne teksty Ojca Świętego oraz dokumenty Stolicy Apostolskiej.

Nakład pisma nie jest ograniczony i każdy może stać się jego stałym odbiorcą. Zamówienia należy kierować do parafii, kurii biskupich lub pod adresem:

Księża Pallotyni
ul. Wilcza 8
05091 Ząbki k. Warszawy
Prenumeratę zagraniczną można zamawiać w Rzymie pod adresem:
«L'Osservatore Romano»
Amministrazione
via del Pellegrino
00120 Città del Vaticano

bpa Juozasa Matulaitisa – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Koszedary (Litwa); ordynariuszem tej diecezji mianował bpa Jonasa Ivanauskasa (tyt. Canapio), dotychczas biskupa pomocniczego w archidiecezji kowieńskiej. Papież mianował: o. (Genadijusa) Linasa Vodopjanovasa OFM, dotychczas proboszcza w Kretindze w diecezji Telsze (Litwa), wiceprowincjała litewskiej prowincji «św. Kazimierza» Zakonu Braci Mniejszych, biskupem pomocniczym (tyt. Quiza) w diecezji Telsze; ks. Pierre'a Clavera Malga, byłego rektora Międzydiecezjalnego Seminarium św. Jana Chrzyciela w Wagadugu (Burkina Faso), biskupem ordynariuszem diecezji Fada-N'Gourma. Ojciec Święty utworzył nową diecezję Tenkodogo (Burkina Faso) z terytorium odłączonego od archidiecezji Koupéla i diecezji Fada-N'Gourma – nowa diecezja będzie podlegała archidiecezji Koupéla; pierwszym biskupem ordynariuszem diecezji Tenkodogo mianował

Audycje Radia Watykańskiego po polsku

16.15 Serwis informacyjny
– *fale krótkie*: 5885 kHz (49 m),
9645 kHz (31 m);
– *fala średnia*: (we Włoszech)
1530 kHz (196 m);
– *UKF*: (w Rzymie) 93,3 MHz.
20.00 Program wieczorny
– *fale krótkie*: 4005 kHz (75 m),
5885 kHz (49 m), 7250 kHz
(41 m);
– *fala średnia*: 1467 kHz
(204,5 m), a we Włoszech rów-
nież 1530 kHz (196 m);
– *UKF*: (w Rzymie) 93,3 MHz.
6.00 Powtórka programu wie-
czornego z poprzedniego dnia
– na tych samych falach, z
wyjątkiem średniej
1467 kHz (204,5 m).
W internecie:
www.radiovaticana.org
www.opoka.org.pl
e-mail: sekpol@vatiradio.va

o. Prospera Kontieba MI, dotychczas wiceprowincjała kamilianów w Burkina Faso. Papież utworzył nową prefekturę apostolską w Robe (Etiopia) z terytorium odłączonego od wikariatu apostolskiego w Meki; pierwszym prefektem apostolskim mianował o. Angela Antoliniego OFMCap, dotychczas wikariusza biskupiego w regionie Robe i krajowego dyrektora Papieskich Dziel Misyjnych w Etiopii.

15 II – Ojciec Święty mianował: bpa Airtona José dos Santosa, ordynariusza diecezji Mogi das Cruzes (Brazylia), arcybiskupem metropolitą archidiecezji Campinas; bpa José Luiza Ferreirę Sallesa CSSR (tyt. Tipasa di Numidia), biskupa pomocniczego w archidiecezji Fortaleza (Brazylia), ordynariuszem diecezji Pesqueira.

16 II – Papież mianował abpa Luciana Russa (tyt. Monteverde), nuncjuszem apostolskim w Ruandzie.

18 II – Ojciec Święty mianował o. Christophera Glancy'ego CSV biskupem pomocniczym (tyt. Absasalla) w diecezji Belize City-Belmopan (Belize).

20 II – Papież przyjął rezygnację abpa Barry'ego Jamesa Hickeya – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji Perth (Australia); nowym arcybiskupem metropolitą tej archidiecezji mianował bpa Timothy'ego Costelloe SDB (tyt. Cluain Iraird), dotychczas biskupa pomocniczego w archidiecezji Melbourne.

Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Joachima Friedricha Reinelta – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Drezno-Miśnia (Niemcy).

21 II – Papież mianował ks. prał. George'a A. Shelta z duchowieństwa archidiecezji Galveston-Houston (USA), dotychczas wikariusza generalnego, kanclerza i moderatora kurii, biskupem pomocniczym (tyt. Irina) w tej archidiecezji.

22 II – Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Petera Jamesa Cullinane'a – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Palmerston North (Nowa Zelandia); rządy przejmuje koadiutor w tej diecezji bp Charles Drennan.

Papież mianował: bpa Jacinta Furtada de Brita Sobrinha, dotychczas ordynariusza diecezji Crateús (Brazylia), arcybiskupem metropolitą archidiecezji Teresina; ks. Oliviera de Germaya z duchowieństwa archidiecezji Tuluz (Francja), dotychczas wikariusza biskupiego i proboszcza *ensemble paroissial* w Bauzelle, biskupem ordynariuszem diecezji Ajaccio.

23 II – Ojciec Święty przyjął rezygnację abpa Lucasa Sirkara SDB – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji Kalkuta (Indie); rządy przejmuje abp Thomas D'Souza, koadiutor w tej archidiecezji.

24 II – Papież utworzył nową eparchię Seghencity (Erytrea) z terytorium odłączonego od eparchii Asmara; pierwszym biskupem ordynariuszem eparchii Seghencity mianował ks. Abbę Fikremariama Hagosa Tsalima, dotychczas protosyncellusa eparchii Asmara. Ojciec Święty mianował ks. prał. Dominika Schwaderlappa z duchowieństwa archidiecezji Kolonia (Niemcy), wikariusza generalnego i kanonika Kapituły Metropolitalnej, biskupem pomocniczym (tyt. Frigento) w tej archidiecezji.

25 II – Papież przyjął rezygnację abpa Giuseppe Maniego – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji Cagliari (Włochy); nowym arcybiskupem metropolitą tej archidiecezji mianował bpa Arriga Miglia, dotychczas ordynariusza pemonckiej diecezji Ivrea. Ojciec Święty mianował bpa Johna F. Du, dotychczas ordynariusza diecezji Dumaguete (Filipiny), arcybiskupem metropolitą archidiecezji Palo.

Papież przyjął rezygnację bpa Gilberta Jimenez Narvaeza (tyt. Apollonia) – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1, i kan. 411 KPK – z urzędu biskupa pomocniczego w archidiecezji Medellín (Kolumbia).

29 II – Ojciec Święty mianował ks. Luiza Henrique da Silve Brita z duchowieństwa diecezji Campos (Brazylia), kanclerza w tej diecezji, kierownika duchowego w Diecezjalnym Seminarium Niepokalanej Maryi i proboszcza parafii św. Benedykta, biskupem pomocniczym (tyt. Zallata) w archidiecezji São Sebastião do Rio de Janeiro.